

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 24

Warszawa, 12 czerwca 1966 r.

Cena 80 gr

FISE - W WARSZAWIE

Przez 7 dni, od 31 maja do 6 czerwca w gmachu ZG ZNP w Warszawie obradowała międzynarodowa konferencja związków nauczycielskich krajów socjalistycznych. Wzięli w niej udział przedstawiciele centrali związkowych z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugostawii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego.

Organizatorami spotkania byli: Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych Nauczycieli (FISE) oraz gospodarz - Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego. Władze naczelne FISE reprezentowali: sekretarz generalny Federacji - tow. HELENE DAZY oraz sekretarze: DANA KUBATOWA i JURIJ SZPILEWOJ. Z ramienia Zarządu Głównego ZNP udział wzięli: prezes - MARIAN WALCZAK, wiceprezesi - WŁADYSŁAW OZGA i MARIAN RATAJ oraz sekretarz - KAZIMIERZ MAKOWSKI. Na otwarciu obrad obecny był sekretarz CRZZ - CZESŁAW WISNIEWSKI. W czasie pobytu w Warszawie uczestnicy seminarium spotkali się z kierownictwem CRZZ oraz ZG ZNP.

Wybór Warszawy na miejsce konferencji nie był przypadkowy. W ciągu 20-letniej działalności FISE, która powstała w lipcu 1946 roku na międzynarodowej konferencji w Paryżu - Związek Nauczycielstwa Polskiego wykazywał się zawsze dużą aktywnością. Przedstawiciele ZNP uczestniczyli w tworzeniu FISE, od delegacji polskiej wysłała przed 20 laty propozycję utworzenia Karty Nauczyciela. W latach 1949 i 1957

ZNP był też organizatorem międzynarodowych spotkań.

Tematem warszawskiego seminarium były sprawy niezwykle istotne: pozycja materialna i socjalna nauczycieli. Podstawę do dyskusji stanowiły referaty przedstawicieli nauczycielskich związków zawodowych poszczególnych krajów. Z dużym zainteresowaniem obecnych spotkały się wystąpienia przedstawicieli Związku Radzieckiego, Jugosławii, Węgier i Polski.

Obszerny referat na temat uprawnień zawodowych i przywilejów socjalnych nauczycieli w naszym kraju wygłosił wiceprezes WŁADYSŁAW OZGA. Zwrócił on szczególną uwagę na uprawnienia nauczycieli wynikające z pragmatyki. Wiele miejsca w referacie poświęcił kol. Ozga roli organizacji związkowej w kształtowaniu warunków pracy i życia polskich pedagogów. Ta część wystąpienia spotkała się z dużym zainteresowaniem zebranych.

Prezentowane na seminarium informacje na temat pozycji materialnej i socjalnej nauczycieli dostarczyły obszernych materiałów, które stanowiąc będą podstawę do wytyczenia kierunków pracy FISE na najbliższy okres.

Na duże znaczenie seminarium w międzynarodowym ruchu nauczycielskim zwróciła uwagę w podsumowaniu tow. Helene Dazy. Stwierdziła ona między innymi, iż FISE zamierza w najbliższym czasie rozszerzyć swą działalność w dziedzinie badania sytuacji materialnej i socjalnej pedagogów. Warto wiedzieć, że zamierzenia Federacji



Zdjęcia: Cz. Górski

zbiegają się z zaleceniami opracowanymi w styczniu bieżącego roku przez komisję ekspertów Międzynarodowej Organizacji Pracy i UNESCO. Materiały zaprezentowane na warszawskim spotkaniu - stwierdziła Helene Dazy - pozwolą porównać sytuację materialną, zdobycze społeczne i gwarancje zawodowe nauczycieli krajów socjalistycznych z sytuacją i uprawnieniami nauczycieli w innych krajach.

W krótkiej informacji z konieczności ograniczam się do zasygnalizowania tylko niektórych zagadnień bieżących przedmiotem obrad konferencji. Obszerniejszy artykuł na ten temat zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu”. Poniżej publikujemy wywiad z sekretarzem generalnym Federacji, tow. HELENE DAZY, która mówi o warszawskim spotkaniu.

WYWIAD Z SEKRETARZEM GENERALNYM FISE - HELENE DAZY

tylko działalność ta ma charakter postępowy, zgodny z zasadami wolności, demokracji i równości.

W charakterze pracy FISE leży obrona interesów materialnych i moralnych nauczycieli oraz troska o szeroki rozwój powszechnej, demokratycznej oświaty. Ta nasza działalność musi pozostawać w ścisłym związku z całym międzynarodowym ruchem związkowym, zrzeszonym w Światowej Federacji Związków Zawodowych. Chodzi o to, aby postępowi nauczyciele całego świata w walce o lepsze warunki życia i pracy, o prawa związkowe, swobody demokratyczne i pokój szli w jednym szeregu z pracownikami innych zawodów. Tylko wspólnie z całym międzynarodowym ruchem związkowym podjąć można zdecydowaną walkę z imperializmem, kolonializmem i neokolonializmem.

W tych warunkach każde osiągnięcie i zadanie Federacji, nawet najskromniejsze, wydaje się bardzo ważne. Gdyby jednak miała dokonać wyboru, to za największy sukces działalności FISE uznałabym międzynarodowe konferencje nauczycieli, które odbywają się co cztery lata. Biorąc w nich udział związkowcy z wielu krajów. Z przyjemnością przypominę, że jedna z takich konferencji o charakterze międzynarodowym odbyła się w Warszawie w 1957 r.

REDAKTOR: Naszych czytelników interesują także metody pracy i formy organizacyjne działalności Federacji. Które z nich okazują się najbardziej efektywne?

HELENE DAZY: Nasze metody pracy są różne w zależności od problematyki, jaką zajmuje się aktualne FISE. Jedną z popularnych form działalności są publikacje, w których dokonujemy analiz i oceny problemów dyskutowanych na konferencjach międzynarodowych. Organizujemy również dość często kolokwia, seminaria, spotkania ekspertów. Federacja podejmuje również liczne badania, przy

czym korzystamy zawsze z różnorodnych możliwości, jakie stwarza stała współpraca z UNESCO. Specjalną uwagę pragnęłabym zwrócić na spotkania-debaty, takie jak np. warszawskie spotkanie przedstawicieli związków nauczycielskich krajów socjalistycznych. Ta forma pracy, ze względu na konkretny charakter poruszanych problemów i możliwości wymiany doświadczeń, jest jedną z najbardziej cennych.

REDAKTOR: Spotkanie warszawskie podjęło trudny, ale bardzo istotny problem pozycji materialnej i socjalnej nauczycieli. Jakże zadania postawiła sobie ta konferencja oraz jakie są jej wyniki?

HELENE DAZY: Spotkanie w Warszawie, zorganizowane dzięki pomocy ZNP, stało się okazją do zacieśnienia współpracy między związkami nauczycielskimi różnych krajów. Celem spotkania było uzyskanie informacji na temat form pracy związków nauczycielskich krajów socjalistycznych, przywilejów zawodowych i socjalnych nauczycieli w tych krajach. Międzynarodowa Organizacja Pracy UNESCO opracowała zalecenia dotyczące pozycji nauczyciela. Ten dokument zostanie przedłożony do aprobaty państw-członków ONZ. Materiały zaprezentowane na seminarium warszawskim pozwolą porównać aktualną sytuację nauczycieli krajów socjalistycznych z sytuacją nauczycieli w innych krajach. Ta możliwość dokonania konfrontacji jest dla nas szczególnie cenna.

Świat współczesny zmienia się w zawrotnym tempie. Z każdym dniem rośnie także odpowiedzialność zawodowa nauczyciela; na nim bowiem spoczywa obowiązek przygotowania człowieka jutra, człowieka przyszłości, który musi podjąć trudnym zadaniem zawodowym i społecznym. Odpowiedzialności tej musi - w myśl Karty Nauczyciela - towarzyszyć troska państw i rządów o zapewnienie

pedagogom wysokiej pozycji socjalnej i ekonomicznej.

Spotkanie w Warszawie osiągnęło swoje cele, a nawet przeszło nasze oczekiwania. Poważny i obiektywny charakter wypowiedzi przedstawicieli wszystkich delegacji, ilość i różnorodność stawianych problemów, szczerość wypowiedzi, waga wniesionych propozycji - wszystko to sprawiło, że seminarium warszawskie uznajemy za udane. Problemy przedyskutowane w czasie spotkania wejdą na stałe do programu naszej działalności.

REDAKTOR: Wybór Warszawy na miejsce obrad konferencji FISE jest dla nas dużym wyróżnieniem. Jakże są wrażenia tow. Sekretarz z pobytu w Polsce? Mam tu na myśli zarówno polską organizację związkową - Zarząd Główny, jak i samych nauczycieli.

HELENE DAZY: Sekretariat FISE z entuzjazmem przyjął propozycję ZNP, aby spotkanie odbyło się w Warszawie. Zgotowano nam tutaj serdeczne przyjęcie. Przyjemna atmosfera i opieka, jaką otoczono delegatów w stolicy waszego kraju, stała troska o nas towarzyszyła nam na każdym kroku. Ten serdeczny stosunek Zarządu Głównego ZNP znany jest Sekretariatowi FISE nie od dziś. Mamy przecież za sobą długie doświadczenia ciekawej i pożytecznej współpracy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Organizacja ta należy do najbardziej aktywnych wśród wszystkich związków. Spotkanie jeszcze raz dowiodło, że FISE może zawsze liczyć na poparcie i stałą pomoc ZNP.

Moje spotkanie z aktywistami ZNP w Lublinie, wizyta w najbardziej ciekawych placówkach, takich jak Dom Nauczyciela w Lublinie, Sanatorium w Nałęczowie, potwierdziły wysoką opinię, jaką wyrobiłam sobie o działalności Związku.

Wywiad przeprowadziła:

MARIA RYBARCZYK



REDAKTOR: FISE - Międzynarodowa Federacja Nauczycielskich Związków Zawodowych - jej cele i zadania znane są dobrze polskim pedagogom. Nasz nauczyciele z zainteresowaniem śledzą działalność Federacji. Jakże dotychczasowe osiągnięcia FISE są - zdaniem tow. Sekretarz - najważniejsze dla ruchu związkowego na świecie?

HELENE DAZY: Pytanie jest bardzo interesujące, nielato mi jednak odpowiedzieć na nie w sposób precyzyjny. Trudno bowiem dokonać wyboru między wieloma zagadnieniami, które wynikają z działalności Federacji. Każde z nich ma bowiem dla nas istotne znaczenie.

Robimy wszystko, aby nie izolować naszych inicjatyw od innych międzynarodowych akcji i to nie tylko typu oświatowego. Inaczej mówiąc: Federacja nasza w swym programie zakłada potrzebę jedności działania organizacji związkowych na całym świecie, jeśli

WSPÓŁPRACA ZSP – ZNP

Związek Nauczycielstwa Polskiego, rozwijając działalność ideowo-pedagogiczną i kulturalno-oświatową, jest żywo zainteresowany w pozyskiwaniu sojuszników, którzy mogą pomóc w realizacji podejmowanych zadań. Niezawodnymi sojusznikami w tym przypadku są przede wszystkim organizacje społeczno-polityczne, posiadające w swoich założeniach programowych podobne cele jak ZNP.

Od szeregu lat ZNP współpracuje m. in. ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej, Związkiem Młodzieży Wiejskiej, Towarzystwem Rozwoju Ziemi Zachodnich, ludowym Wojskiem Polskim. W wyniku tej współpracy zostało zrealizowanych wiele cennych przedsięwzięć, korzystnych nie tylko dla członków współdziałających organizacji, lecz także dla społeczeństwa.

Od dłuższego czasu coraz pomyślniej rozwija się też współpraca naszego Związku ze Zrzeszeniem Studentów Polskich, obejmująca m. in. sprawy turystyki zagranicznej i kształcenia nauczycieli w studiach nauczycielskich i wyższych uczelniach. Ostatnio Zarząd Główny ZNP, doceniając społeczną wagę studiów dla pracujących oraz ich znaczenie dla dalszej intensyfikacji rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju, postanowił podjąć ścisłą współpracę z organizacją studencką również w zakresie kształcenia pracowników na poziomie wyższym.

W wyniku przeprowadzonych rozmów z przedstawicielami Rady Naczelnej ZSP, zostały opracowane wspólne wytyczne o współdziałaniu Związku Nauczycielstwa Polskiego i Zrzeszenia Studentów Polskich w sprawie studiów dla pracujących. W wytycznych ustalono, że wysiłki obydwu organizacji będą się koncentrować na takich problemach jak:

- doskonalenie systemu studiów dla pracujących;
 - niesienie pomocy kandydatom na studia w przygotowaniu się do egzaminów wstępnych i podjęciu systematycznej nauki w szkołach wyższych;
 - roztaczanie stałej opieki nad pracownikami studiującymi.
- Z powyższych, ogólnych założeń wynika szereg konkretnych zadań dla

ZNP i ZSP, zarówno na szczeblu centralnym jak i ogniwach terenowych.

W najbliższym czasie zostaną m. in. podjęte przez Sekcję Nauki ZG ZNP oraz Międzyuczelniany Zakład Badań przy MSW badania nad efektywnością i opłacalnością studiów dla pracujących oraz przydatnością aktualnie obowiązujących programów kształcenia dorosłych. Poddany też zostanie wnikliwej analizie system usprawnień przyszłych pracowników z tytułu rozpoczętych studiów, jak również i system rekrutacji na studia. Wyniki przeprowadzonych badań posłużą do opracowania wniosków i postulatów zmierzających do stworzenia jak najkorzystniejszych warunków dla studiujących.

Zarząd Główny ZNP i Rada Naczelna ZSP przez ognia terenowe i publikacje w prasie rozszerzą zasięg i formy działalności propagandowo-informacyjnej o kierunkach i programach studiów dla pracujących, o ich dostępności, warunkach przyjęcia itp. W celu zapewnienia maksymalnej pomocy kandydatom na studia obie organizacje podejmą wysiłki nad zorganizowaniem sieci kursów języków obcych i utrwalania wiedzy. Kursy takie będą organizowane m. in. przez ośrodki usług pedagogicznych ZNP, które — w porozumieniu z wybitnymi pedagogami, pracownikami wyższych uczelni — zajmą się też opracowaniem elastycznych założeń programowo-organizacyjnych tych kursów.

ZNP i ZSP będą się starały w miarę możliwości nieść pomoc pracownikom studiującym, stwarzając im przychylną atmosferę w zakładach pracy, związkach zawodowych i na uczelniach. Podjęte zostaną również kroki zmierzające do udostępnienia studiującym niezbędnych podręczników, skryptów i literatury fachowo-pedagogicznej.

Omówione wyżej zamierzenia zostały przesłane w formie wytycznych Zarządu Głównego ZNP i Rady Naczelnej ZSP do ogniw terenowych obu organizacji, które opracują szczegółowe plany współpracy. Należy się spodziewać, że aktywność obu współdziałających organizacji poprzez inicjatywę instancji centralnych i podjęcie wysiłki, by sprawie studiów dla pracujących poświęcić nie mniej uwagi niż innym problemom społeczno-oświatowej działalności.

JAN MOŁDA

PRZEGLĄD HISTORYCZNO – OŚWIATOWY

W ubiegłym miesiącu Rada Redakcyjna „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” z udziałem prof. dra J. Hulewicz, prof. dra L. Kurdybachy, prof. dra B. Leśnodorskiego, prof. dra C. Madajczyka, dra Z. Marcinaka, prof. dra R. Wroczyńskiego, mgr W. Pawłowskiej, dokonała oceny materiałów zawartych w piśmie w okresie 1965–1966 oraz wysunęła propozycje dotyczące dalszej pracy komitetu redakcyjnego.

Omawiając artykuły z zakresu historii oświaty, prof. dr B. Leśnodorski postuluje, aby miały one bardziej problemowy niż dotychczas charakter. Kilka rozpraw w ostatnim roku cechowała bowiem zbyt duża opisowość. Jako szczególnie interesujące wymieniono dział „Wspomnienia i sylwetki”, w który ukazało się 12 szkiców o życiu i pracy wybitnych działaczy oświatowych.

♦♦♦♦♦

PRAWNIK WYJAŚNIA

Czy nauczyciel będący opiekunem wycieczki szkolnej ma prawo do zwrotu kosztów poniesionych w związku z wycieczką?

Nauczyciel będący opiekunem wycieczki szkolnej ma prawo do zwrotu kosztów przejazdu, zakwaterowania i diety, stosownie do postanowień okólnika nr 6 Ministerstwa Oświaty z dnia 25 lutego 1958 roku w sprawie kosztów przejazdu nauczycieli-opiekunów wycieczek szkolnych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 4, poz. 38).

Czy okres pozostawania w stanie pozasłużbowym podlega zaliczeniu do stażu nauczycielskiego?

W myśl art. 23, ust. 4, ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obo-

wiązkach nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 63) — okresu pozostawania nauczyciela w stanie pozasłużbowym nie wlicza się do wysługi lat, ani do wymiaru uposażenia, ani do wymiaru renty.

★

Czy nauczyciela, któremu powierzono obowiązki kierownika wydziału korespondencyjnego, obowiązuje dotychczasowy wymiar godzin, czy też jest on obowiązany do obecności w wydziale przez 7 lub 8 godzin?

Nauczyciela, któremu powierzono obowiązki kierownika wydziału korespondencyjnego, obowiązuje obecność w wydziale przez cały czas trwania zajęć.

»NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

Ognisko w Grabcach, powiat Lubsko, liczy 22 członków, a więc w porównaniu z innymi jest małe licznie. Obejmuje 3 szkoły siedmioklasowe, w przyszłości ośmioklasowe, 5 jednoklasówek i 1 szkołę filialną o dwu oddziałach. Praca i działalność nauczycieli w ognisku jest utrudniona ze względu na dużą odległość między szkołami i słabo rozwiniętą komunikacją. Pomimo to mamy dość duże osiągnięcia.

Już po raz drugi bierzemy udział w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W zeszłorocznym konkursie zajęliśmy I miejsce w skali powiatu.

Na jednym z zebrań ogniska omówiliśmy sprawę tegorocznego konkursu. Ognisko nasze zobowiązało się podjąć

prawie wszystkie zadania konkursowe, które podzieliśmy między wszystkich członków.

Nauczyciele naszego ogniska udzielają się w pracy społecznej. Między innymi czterech członków ogniska jest radnymi Gromadzkiej Rady Narodowej w Grabcach. Swą pracą i działalnością pomagają Prezydium GRN w rozwiązywaniu problemów szkoły i nauczyciela. Na terenie ogniska rozwija się oświata dorosłych. W wielu szkołach organizowane są odczyty i kursy rolnicze, jak również kursy w zakresie szkoły podstawowej.

EDWARD KIWKA
Mielno powiat Lubsko

KRONIKA

▲ Z inicjatywy Zarządu Oddziału ZNP w Pile zorganizowano w końcu maja bieżącego roku spotkanie członków Prezydium Oddziału ZNP z kierownictwem KP PZPR, I sekretarzem — M. Cybulskim, sekretarzem propagandy — Anną Tyczyńską oraz przewodniczącym Prezydium MRN — St. Maciejskim. W spotkaniu wziął udział również inspektor szkolny — M. Forecki. Omówiono zagadnienia związane z bazą materialną szkolnictwa podstawowego i zawodowego oraz sprawy socjalno-bytowe nauczycielstwa Piły. Dużo uwagi poświęcono sprawom dotyczącym: potrzeb mieszkaniowych kolegów nowo wstępujących do zawodu nauczycielskiego, opieki lekarskiej nad młodzieżą i nauczycielstwem, utworzenia stołówki nauczycielskiej. Omówiono również dotychczasową działalność uruchomionego w bieżącym roku Klubu Nauczycielskiego.

▲ W końcu maja odbyło się zebranie Komisji Miejskiej ZNP w Krakowie, na którym omówiono stan przygotowań do akcji wezasowej i kolonii oraz obozów dla dzieci nauczycielskich. Komisja, obok skierowań centralnych ZNP i FWP, dysponuje własnym ośrodkiem campingowym w Mszanie Dolnej, składającym się z 20 domków 4-osobowych. Postanowiono zakupić ze środków pozabudżetowych sprzęt turystyczny, a mianowicie namioty, materace, śpiwory, plecaki i kajaki na ogólną kwotę 100 000 zł. Warto podkreślić, że w ostatniej kadencji zostało zorganizowanych 46 wycieczek turystyczno-krajoznawczych własnym autokarem do najpiękniejszych zakątków naszego kraju. Z tej formy relaksu i równocześnie doskonalenia zawodowego skorzystało około 1900 członków Związku.

▲ Z inicjatywy Zarządu Oddziału Miejskiego ZNP w Zduńskiej Woli odbyło się w końcu maja spotkanie władz związkowych z przedstawicielami Zarządu Miejskiego ZMS i opiekunami szkolnych organizacji ZMS. Celem spotkania było bliższe zapoznanie się z pracą organizacji oraz trudnościami, jakie napotyka opiekunowie. W wyniku dyskusji podjęto wnioski, by: zwrócić szczególną uwagę na uroczyste przekazywanie harcerzy do organizacji ZMS; nawiązać jak najbliższą współpracę między sekcją dyrektorów i kierowników szkół a Zarządem Miejskim ZMS; na konferencje rejonowe ognisk nr 1, 2 i 5 zapraszać przedstawicieli Zarządu Miejskiego ZMS w celu omawiania dotychczasowej pracy w organizacjach szkolnych ZMS. Nawiązana współpraca Zarządu Oddziału ZNP z Zarządem Miejskim ZMS będzie nadal kontynuowana.

▲ „Konferencje Tysiąclecia” zapoczątkowało na Mokotowie, w Warszawie, ognisko Liceum Ogólnokształcącego nr 6 im. T. Rejtana. Ta wyjazdowa konferencja zorganizowana w Zakopanem miała bardzo „pracowity” program. Uczestnicy wystuchali szeregu referatów, jak np. I. Gogulskiego — na temat rozwoju prozy polskiej w 20-lecie PRL; J. Świąteckiego — o współczesnej poezji; M. Więcek — na temat rozwoju współczesnej literatury radzieckiej; A. Urbanickiego — z dziedziny astronautyki; J. Ratajczaka — na temat maszyn matematycznych oraz mgr inż. M. Trzaskowskiej — na temat zastosowania elektronicznych maszyn cyfrowych; St. Zawadzkiego — na temat historii tworzenia się Karpat. Prelekcje wywołały ogromne zainteresowanie i ożywioną dyskusję. Ponadto uczestnicy konferencji zwiedzili Muzeum Lenina w Poroninie i złożyli wizytę zakopiańskiej Szkole Rzemiosł Artystycznych Kenara. Konferencji — którą uznano za bardzo udaną — przewodniczył kol. J. Ławnik.

▲ Zarząd Oddziału Dzielnicznego ZNP Kleparz w Krakowie zorganizował dla koleżanek i kolegów kurs nauki pływania. Zajęcia prowadzi społecznie: kol. mgr Janina Caban (prezes Ogniska nr 6) i kol. Jan Broczkowski (kierownik konferencji rejonowych ogniska nr 6). Lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu. W kursie bierze udział ponad 30 osób — członków ZNP Dzielnicy Kleparz.

KRONIKARZ

JADWIGA BARSZCZEWSKA – MICHAŁOWSKA (1884 – 1966)

W dniu 20 maja bieżącego roku zmarła w Warszawie Jadwiga Barszewska — Michałowska, pedagog o nieprzeciętnej indywidualności, człowiek wielkiego serca i charakteru niespożytej energii. Urodzona w Samarkandzie, po studiach za granicą, w nowym dla siebie otoczeniu zakładała jako 19-letnia dziewczyna pierwszą szkołę żeńską w Siedlcach. W 1904 roku szkoła Barszewskiej zaczęła z 7 uczennicami. Utrzymała się jednak po ciężkiej walce i wprowadziła pierwszą w Królestwie ciekawą formę samorządu uczniowskiego i współpracy z rodzicami. Sama przełożona, utalentowana organizatorka pracy społecznej nauczycielstwa, uczniów i rodziców brała udział w walce o szkołę polską 1905–1906 i w tworzeniu Związku Nauczycielstwa Polskiego na terenie Siedlec.



W 1919 roku, natychmiast po odzyskaniu niepodległości, Michałowska przekazuje szkołę na własność państwu, a sama obejmuje od roku 1920 kierownictwo Gimnazjum Państwowego im. Marii Konopnickiej w Warszawie. Tu rozwija pionierskie formy pracy społeczno-pedagogicznej. Szkoła nabiera charakteru demokratycznego i postępowego. W imię zasady, że szkoła państwowa powinna służyć wszystkim, dyrektorka otoczyła szczególną opieką dzieci robotnicze i niezaopiekowane. To, czego nie dostarczało jeszcze młode wówczas państwo, zdobywała

przy pomocy inicjatywy społecznej i całej sieci organizacji samorządu uczniowskiego, samopomocy komitetów rodzicielskich itd. Zorganizowała w ten sposób kolonie letnie i pierwsze w Polsce kolonie lecznicze dla dzieci gruźliczych w Rabce. W ciężkich latach powojennych uruchomiła w szkole dożywnię.

Szacunek dla pracy fizycznej był jednym z jej kanonów wychowawczych. Nie to jednak było najważniejsze — Jadwiga Michałowska dawała dzieciom dużą swobodę, o wiele większą niż w innych szkołach, z całą stanowczością żądała tylko jednego — prawdomówności. Wiązała się z tym szeroka tolerancja wobec wszelkich poglądów i przekonań. Dyskusja ze stanowiskiem nauczyciela była dozwolona i nie należała do rzadkości.

W latach 1929–1939 Michałowska, jako wizytorka szkół, rozwinęła szeroką inicjatywę pedagogiczną. Propagowała osiągnięcia pedagogiki polskiej na terenie międzynarodowym, współpracowała z Ligą Nowego Wychowania.

Podczas wojny organizowała tajne nauczanie. Po wyzwoleniu w latach 1945–1947 była przewodniczącą Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży z ramienia Ministerstwa Oświaty. Do końca nie straciła wrodzonej energii i ostatnie lata życia poświęciła bardzo czynnej pracy o charakterze kulturalnym i samopomocowym wśród kolegów nauczycieli w Ognisku Emerytów ZNP.

Odszedł od nas wybitny wychowawca i pedagog, człowiek niezwykle prostoty i skromności.

Cześć Jej pamięci!
OGNISKO EMERYTÓW ZNP
Warszawa-Sródm.

» VERKLEIBUNGSVERLUSTE «

O setkach tysięcy ofiar, które pocią-
nęły za sobą przesiedlenia, o strasznym
losie i cierpieniach przepełnionej (ver-
triebene) ludności, głównie kobiet, dzie-
ci i starców, o „polskich zbrodniach”,
o odpowiedzialności za śmierć niewin-
nych mieszkańców dawnych niemieck-
kich ziem — trąbi dziś na cały świat
niemiecka propaganda.

Zabrali w tej sprawie głos również biskupi niemieccy, których modłów w latach wojny o zwycięstwo Wehrmachtu nie wysłuchał wprawdzie Pan Bóg, ale do których wpłynęły jednak pokorne prośby o „przebaczenie” od naszych dostojników kościelnych.

„Nie możemy uwierzyć, że cierpienia tak wielu milionów, że gorzka śmierć dwóch milionów ludzi, którzy zginęli podczas ucieczki, ma być daremna... nie możemy milczeć, aby nasze milczenie stało się żelaznym listem dla wszystkich, którzy nadal czynią bezprawie, ponieważ liczą, że również największe, hańbiące czyny wreszcie ulegną przedawnieniu i zostaną zapomniane”.

Celem tej akcji jest udowodnienie „polskiej współwiny” w drugiej wojnie światowej, udowodnienie, że „polskie zbrodnie” popełnione w czasie przesiedlenia ludności niemieckiej nie ustępują zbrodniom Hitlera i że wobec tego polsko-niemiecki rachunek krzywd jest wyrównany. Skoro więc ściga się i karze przestępstwa popełnione na ludności polskiej, podobnie powinno się

A oto niektóre problemy zawarte w książce.

Do liczby 16,6 miliona wlicza się również około 1 milion Niemców ściągniętych przez władze III Rzeszy ze wschodniej i południowo-wschodniej Europy w ramach tzw. akcji „Heim ins Reich” (powrót do ojczyzny), przesiedleńców z Austrii, Francji i innych państw zachodnioeuropejskich, a nawet zamorskich.

Według dokładnych wyliczeń — w oparciu o dane statystyczne niemieckie i polskie — autor udowadnia, że

Charakterystyczne jest, że w tej liczbie 1,5 miliona ofiar przesiedlenia mieści się kilkanaście tysięcy Polaków – obywatele niemieckich oraz około 20 tysięcy Żydów wymordowanych przez hitlerowców, ludność zabita w czasie oblężenia Wrocławia, w czasie walk pod Kołobrzegiem, Kostrzyniem, Gdańskiem oraz setki tysięcy zamarzniętych, pomarłych z głodu na drogach wiodących do Reichu, potopionych w zalewie wiślanym, mierzei bałtyckiej i na okrętach ewakuacyjnych w ostatnich miesiącach wojny.

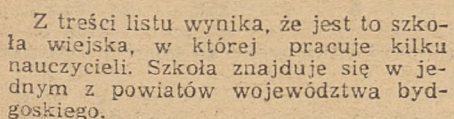
Po dokładnej analizie bilansu ludności dawnych ziem niemieckich, po od-

Obciążenie Polaków odpowiedzialnością za śmierć tych przeszło 500 tysięcy ludzi jest takim samym fałszerstwem i absurdem, jak i obwinianie nas za wybuch wojny. Zakwalifikować to można do tej samej kategorii aktów moralnych, co zapisywanie na listę „Vertreibungsverluste” zagazowanych w obozach koncentracyjnych Żydów, rozstrzelanych polskich działaczy Warmii, Mazur czy Pomorza.

„My Niemcy — pisał znany historyk W. Görnitz, z myślą o swych zachodnich ziomkach — z różnych względów jesteśmy osobliwym narodem. Zawsze, gdy historia wkracza na tory drażliwe, urządzamy się wygodnie — winni są ci inni”.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

*) Stanisław Schimitzek: **Przeciwko fałszerstwom. Zachodnia Agencja Prasowa**, Warszawa 1966; s. 293, cena 35 zł.



Na „wywiadówce” wybucha awantura. „Jak to jest, dawniej dzieci wszystko umiały, a dzisiaj nic nie umieją. Jak pani uczy? W zeszłym roku nie było żadnej dwójki, a teraz przeszło połowa klasy ma przez panią zostać na drugi rok?”

„Co mam robić? — pyta nas nauczycielka. Czy mogę postawić ocenę dostateczną uczniowi kl. VI, który popełnia elementarne błędy ortograficzne, które-

Przeglądamy kartki z bolesnym uczuciem. Przecież to są uczniowie kl. VI.

Nauczyciel, który ich dotychczas uczył, został wprowadzicie zwolniony, ale przecież w tej szkole był kierownik, wizytował lekcje, sprawdzał wyniki nauczania. Przecież mamy już obecnie

[illegible]

„Na III okres postawiłam wszystkim uczniom oceny dostateczne. Bałam się nowych awantur, nie chciałam przeżyć po raz drugi tego, co było po I półroczu — pisze do nas nauczycielka. — W tej chwili stoję znowu przed tym samym problemem. Mam wystawić oceny roczne. Nie wiem, co robić”

Wydaje nam się, że odpowiedzialność za powstałą sytuację ponosi wiele osób i czynników: pracujący dawniej w szkole nauczyciele, kierownik, wydział oświaty, częściowo może i rodzice. Wszyscy zatem powinni podjąć środki dla rozwiązania tego problemu, wyrównania wprost kompromitujących braków.

Nie można dopuścić do tego, aby wszystkie konsekwencje spadały jedynie na nauczycielkę, która chyba ponosi w tym przypadku najmniejszą winę.

Piszemy o tej sprawie, gdyż dotyczy ona problemu jednego z najważniejszych w naszej pracy: chodzi o pełną wartość dokumentu, o podstawowym dla każdego człowieka znaczeniu, jakim jest świadectwo szkolne, chodzi o dobre imię naszej szkoły. Dbać o to musimy wszyscy, aby w żadnym przypadku nie dopuścić do powstawania takich sytuacji, jaką przedstawiłśmy w tym artykule.

pod znakiem Tysiąclecia

W roku bieżącym przystąpiło do egzaminów maturalnych ponad 80 tysięcy abiturientów. 80 tysięcy młodych dziewcząt i chłopców za kilka dni otrzyma świadectwa dojrzałości.

Jaki jest zatem poziom tegorocznych maturzystów? Co można powiedzieć o dojrzałości intelektualnej naszych ośmiennastolatków, kończących w tym roku szkołę ogólnokształcącą?

Odpowiedzi na te pytania szukałam w Łodzi i województwie łódzkim. Rozmawiałam z przedstawicielami kuratorium i dyrektorami szkół, zbierałam opinie nauczycieli zasiadających w komisjach egzaminacyjnych, przysлуhwałam się maturom ustnym w kilku liceach. I chociaż rozmowy te i obserwacje nie upoważniają do jakichkolwiek sądów uogólniających, to jednak pozwalają chyba na pewne uwagi i refleksje, które w jakis sposób będą charakterystowały przebieg i poziom tegorocznych matur.

Nowy regulamin egzaminów dojrzałości podnosi zwłaszcza rangę egzaminów pisemnych. Bowiem tylko te egzaminy zdają wszyscy abiturienty. One są tem wpływają w bardzo istotny sposób na ogólny wynik i poziom tegorocznych matur. Najpełniej dojrzałość intelektualną abiturientów ukazują egzaminy z języka polskiego.

Maturzyści łódzcy mieli do wyboru następujące tematy z języka polskiego:

1. Protest przeciwko zacośnaniu kulturalnemu i intelektualnemu naszego narodu w literaturze polskiego oświecenia i pozytywizmu.
2. Walka Polaków z zaborczością i okrucieństwem Niemców w okresie Tysiąclecia naszego Państwa, w świetle literatury pięknej XIX i XX wieku.
3. Człowiek a rzeczywistość — analiza i ocena różnych postaw życiowych wybranych bohaterów współczesnych utworów literackich.

Największym powodzeniem cieszył się temat pierwszy, najmniejszym — ostatni.

CUI BONO?

To, że każda gazeta chce być aktualna, jest jej świętym prawem, a nawet i obowiązkiem. To, że nie każda przy tym jest odpowiedzialna, to już zupełnie inna sprawa, która rzuca cień na zasadę aktualności za wszelką cenę. Przykładem takiej aktualnej, ale nieodpowiedzialnej publicystyki może być artykuł z nr 128 „Słowa Powszechnego” (z dnia 30 maja br.). Artykuł ten zatytułowany „Przed maturą, po maturze i... zawsze” — pióra Marii Starzyńskiej podajemy poniżej.

Barbara zdaje maturę. Z polskiego stoi jako tako, ale matematyka... Poduczyć się już za późno. Zresztą — nie warto (?)... Wiedzieć jak będzie na maturze? Barbara nie przejmując się tym, spogląda na pytających z odzieniem wyższości. Tajemniczo o nich nieprzejmowania się okazuje się bardzo prosta. Mama jest dobrze sytuowana, mama twierdzi, że maturę nie ma, łącząc na politycznie nie podjęcie matematyki ci niepotrzebna, a maturę załatwić. Jak?

Tego rodzaju chęci zatlanięcia trudnych spraw w nauce dzieci obserwuje się bardzo wiele, można chyba zarzykować twierdzenie, że coraz więcej. Rodzice nie kryją się, że taka a nie inna wybiera drogę, nie kryją się z tym przed nikim, łącząc z własnymi dziećmi, młodzieżą nie ma, naturalnie, nie przeciw temu, a nauczyciele...

MÓWI SIĘ...

Nie wiem, jak reagują na rodzicielskie, młodzieńcze się przekonujące nauczyciele. Wiem, co się na ten temat mówi i jakkolwiek wielu, niepotwierdzonych, czyli często wysłanej z palca opinii publicznej — nie należy traktować poważnie, to jednak konieczność, jakis podlega za sobą to właśnie „zwyczaj”, szeroko komentowane opowieści o — nazywając sprawę po prostu — łapownictwie i przekręcanie wśród nauczycieli ucznia do złączenia się z zaradnictwem, które wydaje się — urosło już do rangi szerszego problemu.

Mówi się przede wszystkim o sposobach. A więc:

— nauczyciele przyjmują prezenty z okazji imienin, urodzin początku roku, końca roku, z okazji świąt, niedzieli, z okazji czegośkolwiek lub w ogóle bez okazji;

— nauczyciele udzielają korepetycji swoim uczniom (praktyka zabroniona przez władze oświatowe) za wysokimi opłatami,

Zdanie wizerunkowe: „W temacie pierwszym występują pojęcia, których sens i znaczenie młodzież zna doskonale: oświecenie i pozytywizm. Zresztą w ogóle prace pisemne wykazywały, że tegoroczni maturzyści znają znaczenie lepiej polską literaturę XVIII- i XIX-wieczną niż literaturę współczesną (wyjątek stanowią tu chyba jedynie „Niemcy” Kruczkowskiego i „Medaliony” Nalkowskiej). Małą znajomości literatury współczesnej należy chyba tłumaczyć zbyt wielkim pośpiechem, z jakim przerabia się w klasie XI najnowsze dzieje literatury.

Dyrektor szkoły, przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej: O ile dwa pierwsze tematy zarówno nauczyciele, poloniści, jak i uczniowie przyjęli z wyraźną aprobatą, o tyle temat trzeci, zwłaszcza zaś sformułowanie: „człowiek a rzeczywistość” zaskoczył i jednych, i drugich. Jest to doskonały temat dla krytyków esejistów, dla maturzystów jest jednak z całą pewnością zbyt trudny. Wymaga przecież znacznie większej dojrzałości intelektualnej od tej, jaka może się wykazać — i to nawet najbardziej inteligentny — ośmiennastolatek. Nic więc dziwnego, że temat ten wybrało u mnie zaledwie kilku uczniów, i to wyłącznie ci, którzy nie ograniczają się tylko do lektury obowiązkowej, lecz czytali ponadto samodzielnie pisma literackie i najcięższe nowości.

Egzaminy pisemne ocenione są w Łodzi pozytywnie (do egzaminów ustnych nie dopuszczono tylko znikomej liczby abiturientów, i tak np. w jednej z dzielnic na 1190 uczniów, odwołało zaledwie trzech), mimo że — jeśli chodzi o konkretne oceny z prac pisemnych — postawiono dosyć dużą liczbę „dwój”. W szkołach, które odwiedziłam — około 11 proc. abiturientów otrzymało ocenę niedostateczną z pracy pisemnej.

Opinia jednego z polonistów: stosunkowo duża liczba ocen niedostatecznych należy tłumaczyć między innymi faktem, iż w bieżącym roku ocenialiśmy znacznie surowiej niż w latach ubiegłych. „Dwójka” nie przekreśla bowiem teraz abiturienta, a tylko zobowiązuje go dodatkowo do egzaminu

ustnego. Nie musieliśmy więc być zbyt liberalni. I jakkolwiek również i ja postawiłem sporo niedostatecznych — jestem zadowolony z tegorocznych prac. Konstrukcja ich była bowiem logiczna i poprawna. Niemalże wszystkie zawierały sensowne plany. Zwiększając pracę można było wyraźnie odczytać osobisty stosunek abiturientów do omawianego zagadnienia. Poprawiała się też wyraźnie — w stosunku do lat ubiegłych — ortografia, styl pozostał jednak nadal wiele do życzenia, często jest on niezwykły ubogi, a czasem — wręcz prymitywny.

To są uwagi ogólne. Ale tegoroczne egzaminy pisemne mają także swoją faktę dotyczącą naszego państwa i narodu oraz wykazuje się zupełnie zadowalającą znajomością mapy. Znajac jednak w dostateczny sposób różne fakty i zdarzenia — niezbyt dobrze zdaje sobie sprawę z ich istotnego sensu i nie zawsze rozumie, co się właściwie za nimi kryje. I jakkolwiek tematy są najczęściej sformułowane w taki sposób, że zmuszają do myślenia, do uświad良ienia sobie roli i znaczenia poszczególnych faktów (np. scharakteryzuj stanowisko państw walczących wobec sprawy polskiej w czasie pierwszej wojny światowej; organizację ideowo-polityczną młodzieży w PRL i ich rolę) — zdający wykazują się raczej znajomością materiału pamięciowego niż umiejętnością rozumowania. Rzecz zastanawiająca, że odnosi się to zwłaszcza do naszej dzisiejszej rzeczywistości. Odpowiedzi, którym się przysлуchiwałam — podobne zresztą wrażenie odnieśli również historycy — świadczą, że niektórzy z tegorocznych maturzystów niezbyt dobrze rozumieją słowo „demokratyzacja” i nie zawsze potrafią wyjaśnić w dostateczny sposób, na czym polega kierownicza rola partii.

W województwie łódzkim niemalym powodzeniem cieszył się temat wskazujący na inne problemy związane z tysiącleciem tradycją naszego narodu np. „Którę powieści i filmy historyczne najlepiej ukazały mi dni chwaly i sławy naszego narodu na przestrzeni Tysiąclecia”.

Nie więc dziwnego, że książka, która najczęściej się powtarzała w pracach pisemnych, były „Krzyszcy” Sienkiewicza, również i Krzyszkowski święcił w tym roku niemałe triumfy.

Po relacjach polonistów, byłam tym bardziej ciekawa, jaką znajomością dzieł ojczystych wykazują się w roku Tysiąclecia uczniowie, zdający egzamin ustny z historii? Czy potwierdzi się i tutaj opinia o dobrej znajomości przez młodzież historii ojczystej?

Warto przypomnieć, że egzamin z historii zdają, w myśl nowego regulaminu, tylko uczniowie dostateczni. W tym roku jest ich w Łodzi znacznie mniej aniżeli w roku ubiegłym. Młodzież uczyła się bowiem bardzo pilnie historii w ciągu całego roku szkolnego. W sumie zwolniono w Łodzi z egzaminu z historii około 30 proc. abiturientów. W niektórych szkołach procent ten był jeszcze większy i sięgał nawet 50. I fakt ten, iż egzamin z historii nie składali uczniowie dobrzy i bardzo dobrzy,

wpływa w decydujący sposób na ogólny wynik egzaminów ustnych z tego przedmiotu. Odpowiedzi nie są bowiem rewelacyjne. Kłopoty sprawiają czasem nawet takie tematy, jak np. powstanie styczniowe czy wojny szwedzkie. Tak np. jedna z uczennic nie może sobie absolutnie przypomnieć, czy wygraliśmy, czy też przegraliśmy wojnę ze Szwedami i jakkolwiek utrzymuje, że czytała „Potop” Sienkiewicza, komisia nie bardzo wierzy jej słowom.

Wypadki takie należą jednak do rzadkości. Gros zdających zna nieźle fakty dotyczące naszego państwa i narodu oraz wykazuje się zupełnie zadowalającą znajomością mapy. Znajac jednak w dostateczny sposób różne fakty i zdarzenia — niezbyt dobrze zdaje sobie sprawę z ich istotnego sensu i nie zawsze rozumie, co się właściwie za nimi kryje. I jakkolwiek tematy są najczęściej sformułowane w taki sposób, że zmuszają do myślenia, do uświad良ienia sobie roli i znaczenia poszczególnych faktów (np. scharakteryzuj stanowisko państw walczących wobec sprawy polskiej w czasie pierwszej wojny światowej; organizację ideowo-polityczną młodzieży w PRL i ich rolę) — zdający wykazują się raczej znajomością materiału pamięciowego niż umiejętnością rozumowania. Rzecz zastanawiająca, że odnosi się to zwłaszcza do naszej dzisiejszej rzeczywistości. Odpowiedzi, którym się przysлуchiwałam — podobne zresztą wrażenie odnieśli również historycy — świadczą, że niektórzy z tegorocznych maturzystów niezbyt dobrze rozumieją słowo „demokratyzacja” i nie zawsze potrafią wyjaśnić w dostateczny sposób, na czym polega kierownicza rola partii.

Skoro mowa o egzaminie z historii (połączonym z nauką o Polsce i świecie współczesnym) — warto zwrócić uwagę jeszcze na jeden fakt. Otóż gdy młodzież mówi na maturze o martyrologii narodu polskiego podczas okupacji i wymienia (oraz pokazuje na mapie) Treblinkę, Stutthof i Oświęcim — robi to z podobną rzeczowością i obojętnością, jak gdyby na przykład racjonalizowała politykę zagraniczną Kazimierza Wielkiego. Nie pisze tego oczywiście po to, aby wyrazić negatywny sąd o młodzieży, lecz dlatego, że zmusza to do refleksji i zastanowienia, czy w naszym wychowaniu i nauczaniu być może czegoś nie brakuje.

Obok egzaminu z historii, obowiązujące na maturze egzamin z języka obcego.

HENRYKA WITALEWSKA

ry w uczciwość i obiektywizm ciała sądzącego.

Niedopuszczalne jednak jest również pisanie w dowolnym czasie w postaci uogólnionych sądów tak szkalujących nauczycielstwo jako całość, w oparciu jedynie o nie udokumentowane żadnymi faktami, nie poparte żadnymi argumentami plotki, o których „mówi się” w społeczeństwie. Autorka kał czas zaznacza, że nie jest pewna zasadności owych „mówionych” opinii, zastrzega, że nie potwierdzonych opinii nie trzeba traktować poważnie, ale cały tok jej rozumowania i wnioski są jak najbardziej serio i nie mogłyby być inne, gdyby operowała się na niektórych danych prokuratorskich czy komisji dyscyplinarnej.

Ciekaw jestem, jakby Autorka odebrała, na przykład mój artykuł, w którym również ogólnikowo i napastliwie napisałam, że „w społeczeństwie” uporczywie „mówi się”, że w Kościele polskim wszystko, ale to wszystko można kupić za pieniądze, włącznie do unięważenia małżeństwa, że wyłącznie od wysokości płaconej stawki za ślub, pogrzeb czy chrziny zależy zakres świadczeń religijnych, odsłonięcie lub nieodsłonięcie obrazu w głównym ołtarzu, to, czy ksiądz pokropi tylko trumnę w kościele, czy też osobiście pofatyguje się na cmentarz. Ze dalej „mówi się” uporczywie, iż celibat w wykonywaniu wielu księży jest dość papierową instytucją, że najcięższe wyrokowania przeciw celibatowi karze się o wiele łagodniej, niż zdradzenie się przez duchownego z postawą społeczną zaangażowaną, że „mówi się” ponadto o tym, że w różnych zakładach

MNIEJ SŁOGANÓW WIĘCEJ WIEDZY

Już po raz drugi z rzędu nasze pomaturalne refleksje dotyczą egzaminów dojrzałości odbywanych zgodnie z nowym regulaminem. Pierwszy, niejako eksperymentalny rok niosący wiele obaw, niepewności, kontrowersyjnych sądów mamy poza sobą. Wkraczamy zatem w okres względnej stabilizacji Uczestniczymy w maturach, które dla nikogo nie były zaskoczeniem, przeciwnie, przygotowywano się do nich solidnie na przedmaturalnych konsultacjach (mówiąc nawiasem kosztowały one nauczycieli ogromnie wiele wysiłku). Ustaly ubiegłoroczne, gorące dyskusje na temat „ulatwienia” matury, ustaly też obawy, że nowy system wpłynie demobilizująco na młodzież.

W swych spostrzeżeniach z przebiegu ubiegłorocznych egzaminów, pisalem, że nowy system maturalny ze zwalniająco na zwolnienie uczniów dobrych z obowiązku składania ustnego egzaminu przedmiotów obowiązkowych (historia, języki obce) powinien stać się dla nich skutecznym dopingiem do zwiększenia wysiłków w ciągu całego roku szkolnego. Oczywiście, uczniom przyswieca cel doraźny: zwolnienie z popisu przed komisyjnym stołem, ale dla nas ważniejszy jest cel drugi: trwałość zdobytej wiedzy dzięki systematycznej, rozłożonej w czasie pracy nieporównywalnej w efektach do parodiowanego przedmaturalnego zrywu. Konfrontacja przypuszczeń z tegoroczną szkolną rzeczywistością wskazywałaby na słusność tych przewidywań. Wprawdzie po roku, jaki upłynął od wprowadzenia w życie nowego regulaminu, trudno byłoby dostrzec zasadniczą zmianę pod tym względem, wyrażającą się wyraźnym wzrostem liczby zwolnień. Takie obserwacje można będzie przeprowadzić dopiero w roku przyszłym, bowiem podstawa do zwolnienia z egzaminu ustnego są — jak wiomo — dobre i bardzo dobre oceny końcowe uzyskane w dwóch ostatnich klasach.

Zdawali więc w tym roku z historii i języków nie tylko najslabsi, lecz także uczniowie dobrzy, a nawet bardzo dobrzy, dla których regulamin nie przewidywał zwolnienia ze względu na dostateczną ocenę końcową w kl. X. Wykładowcy historii zaobserwowali jednak u uczniów dobrych w ubiegłym roku w kl. X uparte starania, by nie spaść o sześciel niżej w bieżącym roku w kl. XI. Dla tych matur z dobrodziejstwem zwolnienia stała się wyraznym dopingiem do systematycznej pracy w ciągu całego roku. Ale chyba najpoważniejszym bodźcem do wzmożonych wysiłków jest nowy regulamin maturalny dla obecnych klas X, tu zainteresowanie historią stało się niemal powszechne.

Historia to ogromny materiał wykładany w dodatku za pomocą wcale nie

najlepszych — podręczników, nie też dziwnego, że młodzież boi się tego przedmiotu bardziej najbardziej.

Smutne niejednokrotnie doświadczenia ubiegłoroczne (wrześniowe poprawki) spowodowały, że w tym roku obserwowało się lepsze niż w ubiegłym przygotowanie. Obok odpowiedzi słabych, zdarzały się również dobre i bardzo dobre. Część uczniów prezentowała prawdziwą dojrzałość umysłową wyciągania faktów i samodzielnego wyciągania wniosków, poprawna, czasem wręcz piękna polszczyzna, co musiało sprawić komisji sporo satysfakcji. Tym bardziej to godne odnotowania, że abiturienti nie otrzymali pytań łatwych. Trzytytaniowe zestawy sporządzano tak przemyślnie, że „delikwent” zanim wyłożył i zestawiał poszczególne elementy zagadnienia, musiał „przejechać” się niejednokrotnie po całym niemal materiale. Trzeba przyznać, że naturzyści coraz lepiej są przygotowani do problemowego umiowania zagadnień, że zawsze, choć naturalnie mniej lub bardziej wyczerpująco, potrafią się z nimi uporać.

Dotyczy to nie tylko historii, lecz także języków obcych. Nie mieliśmy wprawdzie okazji usłyszeć najlepszych „poliglottów”, bo są zwolnieni, przy czym zwolnień było dużo, ale i wśród pozostałych zdarzały się dobre odpowiedzi, widać było dość swobodne operowanie słowem, co wskazuje na wyraźny zwrot w kierunku czynnego opanowania języków. Uczeń jest poważniejszy siebie, łatwiej mu p z y hodzi formułowanie myśli i sądów na temat przeczytanej lektury obcej.

Największą jednak satysfakcję mają egzaminatorzy słuchając wypowiedzi uczniów zdających przedmiot wybrany. O poziomie egzaminu decyduje nie tylko to, że wybór pada zwykle na najlepiej opanowany przedmiot, lecz także fakt, że maturzysta zdającą ob będzie po raz drugi na egzaminie wstępnym na wyższą uczelnię. Uczniowie wykazują dużą wiedzę, uzyskują też o wiele wyższe noty niż w przypadku historii czy języków. W jednej ze szkół Krakowa na 52 zdających fizykę, 19 uzyskało oceny bardzo dobre.

Mówiąc jednak o pozytywach, nie sposób zamykać oczu na drugą stronę medalu. W swoim tegorocznym rajdzie, tym razem po szkołach województwa krakowskiego, spotkałam się z problemem, który chyba wart jest zastanowienia. Dotyczy on egzaminu z języka polskiego i matematyki. Jak wiadomo, wystarczy uzyskać ocenę dostateczną z pisemnej pracy maturalnej, aby zostać zwolnionym z egzaminu ustnego. Otóż nauczyciele twierdzą, że zresztą potwierdza się i w moich obserwacjach, że system ten nie stanowi dla uczniów bodźca do zwiększenia

wysiłków, lecz przeciwnie, raczej ich demobilizuje. Nawet słaby uczeń ani na „chwile nie traci nadziei, że uda mu się napisać pracę maturalną na dostatecznie i mieć matematykę czy polski po prostu z głowy.

Jeśli mu się z któregoś z tych przedmiotów nie powiedzie, co w tym roku nie należało do wyjątków (w jednym z liceów Krakowa na 160 zdających matury pisemne, 10 uczniów otrzymało niedostateczne oceny z matematyki, a 30 z języka polskiego), wynik ustnego był częstokroć przesądzony. Tu brak przygotowania rzucał się wyraźnie w oczy. Praktycznie umiejętności, jakie abiturient prezentuje przy rozwiązywaniu zadań matematycznych na pisemnym, nie wystarczają na ogół do egzaminu ustnego, gdzie trzeba mieć opanowany pamięciowo duży materiał teoretyczny. Podobnie rzecz się ma z językiem polskim. Słabsi uczniowie licza na tematy, w których nie wymaga się wykazania znajomości całej literatury, słowem — na tematy tzw. wolne. Za taki też chyba w pewnym sensie uznano w Krakowskim najczęstszą wybierany temat: „Którę z dzieł literatury uważam za piękny i trwały wkład do kultury Tysiąclecia Państwa Polskiego i dlaczego?”. Wystarczy wybrać najlepiej znane dzieło, zanalizować je i uzasadnić, dlaczego dokonało się takiego wyboru.

Albo drugi, również cieszący się powodzeniem, temat: „Którę z powieści doby powojennej najlepiej — twoim zdaniem — odzwierciedlają konflikty współczesnego człowieka?”. Na pozór łatwe tematy, zostały sformułowane nie tylko z myślą o egzekwowaniu wiadomości, ile zbadaniu umiejętności samodzielnego przeprowadzenia analizy, oceny i wniosków, co nie wszystkim udało się najlepiej. Były prace bardzo ciekawe, wykazujące wysoki poziom intelektualny, bogactwo języka, śmiałość i oryginalność sądów. Ale też zdarzały się wypracowania powierzchowne, pełne logicznych i stylistycznych błędów, odsłaniające nieporadność w wyrażaniu myśli. Jasne, że uczniowie ci nie mogli zabłysnąć na egzaminie ustnym, zwłaszcza że go się raczej nie spodziewali.

Dyrektorzy i nauczyciele, z którymi rozmawiałam na ten temat, twierdzą, że „winę” ponosi tu przede wszystkim nowy regulamin maturalny powodujący spadek zainteresowania tymi przedmiotami. Zdaniem nauczycieli należałoby wnieść do niego pewną poprawkę, a mianowicie przyjąć jako warunek rozmawiania na ten temat, twierdzą, nek zwolnienia z egzaminu ustnego stopień dobry, analogicznie jak przy historii czy językach obcych. Poprawka niewielka, ale na pewno efektywna. Mnę również wydaje się celowa. Nie rozumiem dlaczego mamy np. przedkładać znajomość histo i nad znajomość języka polskiego, a nie traktować tych przedmiotów na jednej płaszczyźnie pod względem wymagań.

Nie sposób w jednym krótkim artykule zamknąć wszystkie zebrane spostrzeżenia. Ale jeszcze na jedno zagadnienie warto zwrócić uwagę: na dużą rozpiętość w poziomie i wymaganiach występujących w poszczególnych

(Dokończenie na str. 11)

W KIELCACH

Na IX Krajowym Zjeździe Delegatów Kieleckiego Okręgu ZNP, który odbył się 28 maja 1966 roku — tak jak na innych zjazdach w całym kraju — podsumowano dorobek Związku w ciągu ubiegłych 4 lat kadencji Zarządu Okręgu oraz wytyczono program działania na najbliższe lata. To, co było charakterystyczne dla minionego okresu, co podkreślano zarówno w dyskusji, jak i w przemówieniach gości — to ogromny wzrost autorytetu kieleckiej organizacji, wzrost roli Związku, który stał się partnerem władz województwa w decydowaniu o rozwoju oświatowo-kulturalnym Kieleczyzny. Nie przypadek więc zrzucił, że w ciągu całego dnia obrad zjazdu obecni byli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych Kielc. KW PZPR reprezentował i sekretarz — **Franciszek Wachowicz**, a WRN — przewodniczący Prezydium — **Antoni Mierziński**.

W zjeździe uczestniczyli ponadto **Cz. Wiśniewski** — sekretarz CRZZ, **M. Walczak** — prezes ZG ZNP, **J. Skowron** — wiceminister oświaty, **A. Szulnar** — prezes WK ZSL, **E. Kot** — zastępca przewodniczącego WK SD, **St. Mażalier** — przewodniczący WK PJJ, przewodniczący Komisji Oświaty WRN **Wł. Olsza** — wiceprezes ZG ZNP, **K. Firmynty** — sekretarz WKZZ, **St. Ornatoński** — kurator, **M. Maksimuk** — sekretarz Wojewódzkiego Szkoła Włosz, **L. Mielczarek** — prezes Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki oraz przedstawiciele wojewódzkich instancji TSS, ZMS, ZMW i ZHP.

Przewodniczącymi obrad byli: **St. Szadziński** ze Skarżyska i **St. Morawski** z Kielc. Referat sprawozdawczy-programowy wygłosił prezes Zarządu Okręgu w Kielcach — **E. Pawługa**. Nowo wybrany Zarząd Okręgu ZNP ukształtował się dnia 6 czerwca br. następująco: prezes — **Stanisław Szadziński**, wiceprezesi: **Józef Stanisławski** i **Stanisław Morawski**, sekretarz — ponownie został wybrany **Ryszard Zieliński**.

Każdego pierwszego zabrał głos **Fr. Wachowicz**, przekazując zjazdowi podrozwinięcia i życzenia owocnych obrad. Podkreślając ścisłą więź łączącą partię z ZNP, i sekretarz KW PZPR stwierdził, iż nauczyciele województwa kieleckiego mogą liczyć na pomoc i opiekę władz partyjnych. **Tow. Wachowicz** omówił sprawy realizacji reformy szkolnictwa podstawowego i główne problemy niedalekiej reformy szkół średnich. Wnikliwie także przeanalizował zagadnienia socjalno-bytowe nauczycielstwa, wskazując na te, które są przedmiotem szczególnego zainteresowania władz partyjnych, a więc na sprawy budowy mieszkań ze środków wydziałonych z funduszu SFBS, zapotrzebowania nauczycieli wsi w artykuły pierwszej potrzeby, regularnego wypłacania poborów przez GRN oraz opieki zdrowotnej.

Z dużym uznaniem odniósł się mówca do form pracy organizacyjnej Związku, szczególnie w zakresie samokształcenia i wykonywania zadań konkursu „Nasze ognisko dobrej pracy”. Omówione powyżej problemy stały się centralnym zagadnieniem także i w dyskusji. Zarząd Okręgu ZNP w ciągu ostatniej kadencji wysunął na czoło sprawę podniesienia poziomu naukowego, kulturalnego oraz ideowo-politycznego nauczycieli. Realizacji tych zadań służyć różne formy doskonalenia nauczycieli. Dołożono więc wszelkich starań, aby np. konferencje rejonowe przyniosły jak największe korzyści. W celu należytego przygotowania aktywność związkową do niejednokrotnie trudnej tematyki konferencji, Zarząd Okręgu systematycznie organizował kursy lub seminaria przygotowawcze. W szkoleniach dla przewodniczących rejonów konferencyjnych wzięły udział 1353 osoby. Zarząd Okręgu wspólnie z Wojewódzką Biblioteką Pedagogiczną dokonywał wyboru odpowiednich pozycji książkowych i artykułów, które były przysyłane do oddziałów, co także ułatwiała przygotowanie nauczycieli do dyskusji. W programach większości rejonowych konferencji pedagogicznych znalazły się także informacje o aktualnych wydarzeniach politycznych.

W dyskusji zjazdowej zwrócono uwagę na konieczność ciągłego zbliżania tematyki konferencyjnej do potrzeb szkoły, wiązania jej z konkretną pracą nauczyciela. Jeśli chodzi o stronę organizacyjną, postulowano zmniejszenie liczby osób uczestniczących w konferencji, co pozwoliłoby na wprowadzenie prawdziwie seminaryjnego stylu pracy.

Większą także rolę w zakresie samokształcenia odegrać powinni kierownicy szkół i pracownicy nadzoru pedagogicznego, którzy mają szereg okazji do poruszania i omawiania z nauczycielami poszczególnych problemów. Niezwykle istotną i wymagającą podjęcia jest sprawa zsynchronizowania szkolenia prowadzonego obecnie w kilku pionach, a więc między innymi w Związku, w organizacjach partyjnych, w ośrodkach metodycznych. Zwrócono także uwagę na rolę bibliotek pedagogicznych, które powinny wzbogacić swoją działalność o bardziej nowoczesne, żywsze formy kontaktów z czytelnikami.

Zarówno realizacja reformy szkolnej, jak i związkowych zamierzeń w zakresie doskonalenia kadry pedagogicznej, wymaga systematycznego podejmowania przez nauczycieli studiów zaoptymalizowanych. Zarząd Okręgu postanowił przyjąć studiującym z pomocą, poprzez prowadzenie kursów przygotowujących do egzaminów na ZSN. W dyskusji wysunął postulat, aby Związek organizował także kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Jest to o tyle ważne, że w województwie kieleckim tylko 6 proc. nauczycieli ma studia wyższe.

Powszechnie znane jest wysokie zaangażowanie nauczycieli Kieleczyzny w pracę społeczno-oświatową. Stanowią oni podstawowy trzon aktywności społecznej, zwłaszcza w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych. Sprawili to w dużej mierze konkursy „Nasze ognisko dobrej pracy”, w którym uczestniczy 100 proc. ogniów związkowych. Jednak wyraźnie daje się odczuć brak „szkół działania społeczne-go”, zwłaszcza w odniesieniu do nauczycieli młodych, nie posiadających doświadczenia ani znajomości środowiska. Te braki starał się uzupełniać Związek kielecki, który ma na swym koncie odnotowane w tym zakresie poważne osiągnięcia. Był bowiem organizatorem szeregu kursów, np. muzycznego, regionalnego, filmowego, plastycznego, teatralnego, kursów dla nauczycieli pracujących w określonych środowiskach, np. w PGR itp. Łącznie w szkoleniach tego typu wzięło udział przeszło 2 tysiące nauczycieli. (Na kursy centralne, organizowane przez ZG ZNP skierowano 233 nauczycieli).

W dalszym ciągu jednak, co podkreślano w dyskusji, zauważyć się daje nierównomierny rozkład społecznych obowiązków, przeciętnie niektórych nauczycieli działających w określonych funkcjach i zajęciach. W przyszłości więc trzeba będzie przede wszystkim wciągnąć do pracy młodych kolegów. Jeden z dyskusyjnie poruszonych zagadnień współpracy nauczycieli z ZHP i innymi organizacjami młodzieżowymi. Sprawę tę także podjął, zabierając głos w dyskusji sekretarz CRZZ — **Cz. Wiśniewski**. Zwrócono uwagę, iż koledzy zaangażowani w prace organizacji młodzieżowych stanowią tylko 13,1 proc. ogółu nauczycieli. Tymczasem ten rodzaj działalności społecznej wychowawców powinien być traktowany jako szczególnie ważny. Wkład nauczycieli do pracy organizacji młodzieżowych pozwala stworzyć szeroki front wychowawczy, pomocy przeciwieć przede wszystkim w pracy zawodowej pedagogów. To „procentowanie” społecznego wysiłku nauczyciela powinno być bodźcem do coraz aktywniejszego udziału wychowawców w pracy społecznej z młodzieżą.

Spółród problemów socjalno-bytowych omawianych na zjeździe poruszono przede wszystkim sprawy mieszkaniowe i sytuację nauczycieli-emerytów. W dyskusji postulowano, aby nauczyciele zajmujący pokoje sublokatorskie traktowani byli jako nie posiadający mieszkań w ogóle.

Żywy oddźwięk wśród zebranych wywołała sprawa budowy domu rencistów w Busku. Inicjatywa ta spotkała się z gorącym poparciem ogółu nauczycieli i Zarządu Oddziału w Busku, który zadeklarował na ten cel pewne fundusze.

Sekretarz CRZZ — **Czesław Wiśniewski**, podkreślił, iż zjazdy sprawozdawczo-wyborcze w okręgach ZNP są częścią akcji wyborczej w ruchu związkowym całego kraju. W całej Polsce trwa więc gospodarski obrachunek, dotyczący podstawowych spraw w zakładach pracy. Zakłady nauczycielskie są szczególnie ważne, gdyż ZNP to związek odgrywający najpoważniejszą rolę w dziedzinie ideowo-wychowawczej, nie tylko wśród młodzieży, lecz także w całym społeczeństwie. Dlatego, jak zapewnił **Cz. Wiśniewski**, CRZZ wnikliwie rozważa wysuwanie na zjazdach okręgowych postulaty i wnioski.

Podsumowania obrad IX Zjazdu Okręgu ZNP w Kielcach dokonał prezes ZG ZNP — **M. Walczak**. Podkreślając, iż organizacja kielecka ma w pracy związkowej dobrą tradycję, w wielu dziedzinach przoduje, podejmuje interesujące inicjatywy, omówił podstawowe kierunki działania Związku, jak realizacja reformy szkolnej, zadania ideowo-wychowawcze i sprawy socjalno-bytowe nauczycieli.

MARIA KRUK

W ŁODZI (woj.)

Dwudniowy zjazd sprawozdawczo-wyborczy organizacji związkowej województwa łódzkiego stał się okazją do oceny działalności Zarządu Okręgu na przestrzeni ostatniej kadencji. Zarówno obywatelskie sprawozdanie ustępujących władz, jak i szeroka dyskusja, w której oprócz delegatów zabierali głos również liczni przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa, dowiodły najlepiej, iż działalność łódzkiej organizacji nacechowana była głęboką troską o nauczyciela. Stąd między innymi bierze się popularność Związku, o której świadczą chociażby stały wzrost jego członków.

Nieprzypadkowo na zjeździe łódzkim wiele miejsca poświęcono sprawom reformy szkolnej. Dyskusja wykazała, że nauczycielstwo województwa jest żywo zainteresowane tym problemem. Znane jest na terenie woj. łódzkiego powszechne dążenie nauczycielstwa do podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Na ogólną liczbę ponad 14 tysięcy pracowników pedagogicznych — 2.150 studiów zaczyna. Tylko w ciągu ostatnich dwóch lat liczba nauczycieli z dyplomem SN lub wyższej uczelni wzrosła o 11 proc. W chwili obecnej już 53 proc. nauczycieli ma więcej niż średnie wykształcenie.

W dyskusji wskazywano niejednokrotnie, iż ten wysoki wskaźnik nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami uzyskano przy wydajnej pomocy Związku. Warto tu wspomnieć o zorganizowaniu przez ZNP sześciu punktów konsultacyjnych w powiatach oddalonych od ośrodków kształcenia, jak Wieluń, Łęczyca, Radomsko, Rawa i Sieradz.

W obradach zjazdu, w którym udział wzięło ponad 130 delegatów, uczestniczyli także zaproszeni goście: sekretarz propagandy KW PZPR — **W. Bek**, sekretarz ZG ZNP — **St. Krawczewicz**, sekretarz WK ZSL — **St. Pobocia**, sekretarz WK SD — **St. Olczak**, wiceprzewodniczący Prezydium WRN — **Ż. Piskiewicz**, sekretarz WKZZ — **J. Sulej** oraz prezes Zarządu Okręgu ZNP m. Łodzi — **J. Pasiaka**.

Nowo wybrane plenium Zarządu Okręgu podjęło uchwałę, która mówiła, iż zarząd ukonstytuuje się w terminie późniejszym. W następnym numerze podamy skład osobowy Sekretariatu.

Deklarując pełne poparcie dla reformy, delegaci na IX Okręgowy Zjazd zwracali jednocześnie uwagę na ogromne trudności, jakie wciąż napotyka nauczyciel przy jej realizacji. Do najczęstszych należały kłopoty z zaopatrzeniem szkół w nowoczesne pomoce naukowe oraz trudności lokalowe. Te ostatnie dają się odczuć szczególnie na wsiach, gdzie szkoły korzystają z izb wynajętych u gospodarzy. Małe, skromne, nie przystosowane do wymogów nowoczesnej szkoły pomieszczenia, których jedynym wyposażeniem jest często tablica i kreda, nie należą wcale do rzadkości. Sygnalizowano z niepokojem, że w wielu miejscowościach wprowadzenie klasy ośmioletniej będzie tylko czystą formalnością. Na wyjątkowo trudności napotykać nauczyciele zajęć technicznych, wf, fizyki i chemii, którzy w wielu wiejskich ośmiolatkach nie dysponują żadnym pomieszczeniem, poza izbą lekcyjną, nie mówiąc o tym, że wszędzie odczuwa się brak urządzeń i pomocy naukowych. W takiej sytuacji niebezpieczna wydaje się praktyka zmniejszania przez niektóre przezwidy rad narodowych budżetu przeznaczanego na szkolnictwo. Przykładem może tu być powiat Radomsko.

Wśród tematów żywo dyskutowanych znalazł się problem stosunków pracy w szkolnictwie. Zjazd stał się doskonałą okazją, aby powiedzieć o tych sprawach z pełną odwagą i zupełną szczerością. Ze sprawozdania i dyskusji wynikało, iż na terenie województwa notuje się ostatnio wzrost różnego rodzaju konfliktów między władzą szkolną a nauczycielstwem. Wynikają one przede wszystkim — jak

ślusnie stwierdził delegat z powiatu kutnowskiego — z wadliwej interpretacji lub nieznajomości przepisów. Przykładem może tu być niewłaściwym czasem interpretacja uchwały nr 328 Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1957 roku w sprawie przestrzegania porządku i dyscypliny pracy. Każdy dzień zwolnienia z pracy wiąże się z koniecznością składania do inspektora podań, które nie zawsze załatwiane są przez wydziały oświaty pozytywnie.

Założenia pragmatyki nauczycielskiej i innych aktów prawnych regulujących stosunek służbowy pracowników szkolnictwa nie zawsze są honorowane. Zdarzają się przypadki naruszania postanowień ustawodawstwa pracy, a nawet łamania aktów prawnych w zakresie takich spraw, jak zwolnienia z pracy, przeniesienia, zatrudnienia, urlopu, wynagrodzenia za godzinę nadliczbową, zawieszania w czynnościach itp. Charakterystyczne przy tym, że najwięcej konfliktów z władzami zanotowano wśród nauczycieli, choć nie brak również skarg pracowników fizycznych. Ci ostatni narzekają zwłaszcza na złe warunki pracy, brak odzieży ochronnej, wynagrodzeń za pracę dodatkową itp.

W dyskusji stwierdzono jednomyślnie, iż ZNP, jego ognia terenowe powinny w większym niż dotychczas stopniu pomagać nauczycielowi w usuwaniu tych wszystkich przeszkód, które utrudniają życie i poważnie przeszkadzają w pracy zawodowej. „Nie wymagamy niczego więcej poza respektowaniem istniejących uprawnień” — powiedział przedstawiciel powiatu kutnowskiego. — Chodzi tylko o to, aby w całej pełni przestrzegane były zasady praworządności, by nauczyciel mógł korzystać w każdej sytuacji z tych uprawnień, które zostały mu przyznane”.

W pracy przyszłej kadencji zarządu więcej uwagi należy też poświęcić sprawom socjalno-bytowym. Chodzi tu o rozbudzenie aktywności ogniów terenowych, które na co dzień muszą przechodzić nauczycielowi z konkretną pomocą.

Konieczna wydaje się np. ingerencja Związku w sprawę zdrowotną nauczycieli. Tym bardziej, że poszczególnie inspektoraty oświaty nie wykorzystują funduszu na pomoc zdrowotną pracowników szkolnictwa. Przykładem mogą tu być wydziały oświaty w Łowiczu, gdzie wykorzystano zaledwie 35,2 proc. prelimitowanych kwot. Podobnie jest w Łasku, Kutnie i Sieradzu.

W województwie łódzkim sytuacja mieszkaniowa nauczycieli nie należy do najtrudniejszych. Zawdzięczać to należy uchwałę nr 96 Prezydium WRN z 1961 roku, dzięki której poprawiono znacznie warunki mieszkaniowe nauczycieli w takich powiatach, jak Bełchatów, Łowicz, Łódź, Pabianice, Pajęczno, Wieluń i Wieruszów. W dalszym ciągu jednak problem ten jest nie rozwiązany na wsi. 7.642 pracowników pedagogicznych mieszka w miejscowościach liczących poniżej 2 tysięcy mieszkańców. Z tej liczby 25,9 proc. nauczycieli korzysta z lokali wynajętych. Pomieszczenia te nie odpowiadają najczęściej wymogom higieniczno-sanitarnym, są małe, często wilgotne i zagrzybione. Na zjeździe podawano liczne przykłady takich warunków.

W krótkim sprawozdaniu nie sposób wyczerpać wszystkie problemy, które dominowały w działalności Związku w ostatniej kadencji. Samo sprawozdanie Zarządu Okręgu zajęło 120 stron. Na zakończenie zatrzymam się jednak jeszcze na jednym, szczególnie ważnym zagadnieniu. Jest nim społeczna działalność nauczycieli. Wiele o tym mówiono na łódzkim zjeździe. Na 20.330 osób zatrudnionych w szkolnictwie i oświacie, prawie wszyscy pracują tu społecznie. W radach narodowych wszystkich sześciu dzielnic 1111 osób, w organizacjach młodzieżowych i uczniowskich — ponad 5 tysięcy. Na niezwykle dużą ofiarność nauczycieli w pracach dla środowiska zwróciła uwagę w swym wystąpieniu **tow. J. Sulej** — sekretarz WKZZ. Stwierdziła ona, iż cały ruch związkowy znajduje się w sferze i oddanych sojuszników właśnie wśród nauczycieli.

A jednak przy całej aprobacie społecznej zaangażowania nauczycieli, niepokojące wydają się zbyt duże obciążenie ich pracami społecznymi. Zwrócił na to uwagę w swym przemówieniu sekretarz KW PZPR — **tow. W. Bek**. Wyrażając wielkie uznanie dla wysiłku społecznej postawy nauczycielstwa, jego ofiarności i chęci uczestniczenia w życiu społeczno-politycznym środowiska — **tow. Bek** mówił o konieczności obrony nauczyciela przed nadmiarem prac nie związanych z jego

obowiązkami zawodowymi. Nie można dopuścić — stwierdził — aby zajęcia w środowisku odbywały się kosztem pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Podsumowaniem dyskusji dokonał sekretarz ZG ZNP — **St. Krawczewicz**. Oceniając wysoko poziom obrad, w czasie których wysunęto szereg problemów istotnych dla dalszej pracy Związku, zwrócił uwagę na główne kierunki działalności pedagogicznej. **Kol. Krawczewicz** ustosunkował się również do poszczególnych wypowiedzi dotyczących spraw socjalno-bytowych, systemu kształcenia, atmosfery w gronach nauczycielskich itp., spraw, które są bezpośrednim przedmiotem pracy związkowej.

(mr)

W SZCZECINIE

2 czerwca odbył się w Szczecinie IX Okręgowy Zjazd ZNP. Uczestniczyło w nim 100 delegatów reprezentujących przeszło 12-tysięczną rzeszę nauczycieli województwa. W zjeździe wzięli udział liczni goście, a między innymi sekretarz Propagandy KW PZPR — **J. Huber**, zastępca kierownika Wydziału Propagandy — **Wł. Ławrynowicz**, sekretarz Zarządu Głównego ZNP — **Fr. Filipowicz**, kierownik Wydz. Propagandy i Oświaty WK ZSL — **M. Charamoniak**, kurator — **Z. Szynowski**, sekretarz WKZZ — **Z. Turkiewicz**, przedstawiciel organizacji młodzieżowych ZHP, ZMW, radio i prasa.

Zjazd zakończył się ważną w życiu organizacji związkowej kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ogniwach ZNP województwa szczecińskiego, dokonał oceny pracy Zarządu Okręgu za czteroletni okres kadencji i wytyczył program działania na najbliższe lata.

Poważną są osiągnięcia instancji ognisk związkowych — na Pomorzu Szczecińskim. Zwiększyła się ich aktywność w rozwijaniu pracy ideowo-pedagogicznej, kulturalno-oświatowej i socjalno-bytowej. Zacieśniła się współpraca z instancjami partyjnymi, organizacjami młodzieżowymi, społecznymi politycznymi, radami narodowymi, ludowym Wojskiem Polskim, komitetami PJJ, komitetami rodzicielskimi, opiekunów. Wyrazem wzrostu tej aktywności jest choćby fakt, że w roku bieżącym stanęło do konkursu „Nasze ognisko dobrej pracy” 109 ognisk na 183 istniejące w naszym okręgu.

Nastąpiło też, jak to wynika z materiałów sprawozdawczych i dyskusji, ożywienie działalności w zakładach organizacji związkowych przy wyższych uczelniach szczecińskich, Politechnice i Wyższej Szkole Rolniczej, czego dowodem jest wzrost liczby członków ZNP, zwiększenie się aktywności grup związkowych, rozwój różnych form doskonalenia pracowników, pogłębianie się współpracy rad miejscowych z władzami uczelni, ożywienie życia towarzyskiego, kulturalnego, sportowego, rozbudowa ośrodków wypoczynkowych itp.

Dużo uwagi poświęcono w czasie dyskusji działalności ideowo-pedagogicznej i kulturalno-oświatowej Związku w okręgu szczecińskim. Podkreślono wielki wkład instancji i ognisk związkowych w doskonalenie samokształcenia przez konferencje rejonowe, w organizację pomocy dla nauczycieli dokształcających się (kursy przygotowujące do egzaminów wstępnych, kursy języków obcych, zapewnienie tanich nośników w schroniskach, otoczenie opieką moralną i materialną studiujących itp.). Domagano się, by w czasie konferencji rejonowych znalazł się czas na omawianie tak ważnych spraw, jak np. akcja odczytów pedagogicznych, praca szkół wiodących i eksperymentujących, wyniki nauczania w szkołach danego rejonu, atmosfera pracy w szkołach itp.

Mówiąc o działalności ideowo-pedagogicznej ogniów związkowych — podkreślano wyraźnie ożywienie się pracy sekcji związkowych.

Pozytywnie oceniono działalność społeczno-oświatową i kulturalną Związku. **Tow. Henryk Huber** — sekretarz KW PZPR w swym wystąpieniu podkreślił z uznaniem wysoki stopień zaangażowania społeczno-politycznego nauczycieli szczecińskich wyrażający się między innymi ogromnym wkładem pracy w dzieło wychowania patriotycznego młodzieży w rozwój różnych form pracy kulturalnej w

środowisku wiejskim i małomiasteczkowym, w rozwój i umacnianie się jednolitego frontu wychowawczego, frontu pomocy dla szkoły (np. powołanie do życia powiatowych i gromadzkich rad przyjaciół szkoły i młodzieży) itp. Na szczególne podkreślenie zasługuje umocnienie się starych i pojawienie się nowych klubów nauczycielskich i świetlic, nowych zespołów artystycznych, które zdobyły uznanie nawet Polskiego Radia w Szczecinie, rozwój twórczości nauczycielskiej i ruchu regionalistów.

Zarząd Okręgu prowadził ożywioną działalność zmierzającą do poprawy sytuacji materialnej pracowników oświaty i nauki. Najwięcej trosk przysparzały mu sprawy mieszkaniowe. Mimo dużego zrozumienia dla potrzeb mieszkaniowych nauczycieli niektórych rad narodowych (np. Prezydium MRN w Szczecinie co roku dawało nauczycielom po kilkudziesięciu mieszkań) i pomocy Zarządu Okręgu w postaci pomocy z spółdzielni mieszkaniowych, problem ten jest nadal otwarty.

Sprawą trudną do rozwiązania, a występującą wciąż w dyskusjach, jest zbyt mała ilość czasów rodzinnych i skierowań na leczenie sanatoryjne. Nasi koledzy niechętnie jadą na wczasy profilaktyczne, niechętnie korzystają z naszego ośrodka campingowego nad morzem, bo jak powiadają, mają dość morza, mgieł i wilgoci przez cały rok. Chcą jechać na wczasy rodzinne w góry, a takich jest bardzo mało.

Z innych spraw socjalno-bytowych, o których mówiono, należy wspomnieć zagadnienie plac, opieki nad emerytami, wdowami po nauczycielach, sierotami, dziećmi nauczycielskimi, warunków zdrowotnej pracy itp.

Centralnym zagadnieniem, nad którym dyskutowano, była reforma szkolnictwa podstawowego. Do prawidłowego wprowadzenia jej w życie nie jesteśmy dobrze przygotowani. Brak nam 433 izb lekcyjnych i 625 pracowni. Zapotrzebowanie na nauczycieli tzw. specjalistów (z dodatkowymi wykształceniem) z matematyki, fizyki i chemii, zajęć technicznych, jęz. polskiego i towarzyskiego, wychowania fizycznego pokryte jest zaledwie w 50 proc. W naszym województwie będzie 90 szkół osmioklasowych o 3 i 4 nauczycielach, wśród których bardzo często nie będzie ani jednego nauczyciela z dodatkowymi kwalifikacjami. Szczególnie upośledzone będą pod tym względem szkoły wiejskie.

O pracach związanych z reformą szkolnictwa, o trudnościach w tworzeniu odpowiedniej bazy materialnej dla szkół osmioklasowych — zapewnieniu dla nich odpowiedniej kadry mówił kurator — mgr inż. **Z. Szynowski**. Podkreślił on także konieczność poprawienia dotychczasowych metod pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół, konieczność stworzenia bodźców ekonomicznych do rozwoju wszelkiego rodzaju nowatorstwa pedagogicznego, do wyzwalania pozytywnych inicjatyw nauczycieli mających na celu unowocześnienie, uaktywnienie metod nauczania i wychowania.

Dyskusję, w której zabierało głos 20 osób, podsumował sekretarz ZG ZNP — **Fr. Filipowicz**, który ustosunkował się do niektórych wypowiedzi i poruszył szereg ważkich zagadnień występujących w pracy związkowej, jak kształcenie i doskonalenie nauczycieli, doskonalenie pracy wychowawczej szkół, udział ogniów związkowych w przygotowaniu reformy szkolnej od strony bazy i obsady kadrowej, rola Związku w tworzeniu jednolitego frontu wychowania i pomocy dla szkoły, problemy mieszkaniowe nauczycieli i perspektywy ich rozwiązania, sytuacja materialna rencistów i perspektywy jej poprawy, problem czasów, leczenia sanatoryjnego i in.

Na zakończenie swego wystąpienia **kol. Fr. Filipowicz** dokonał oceny pracy ustępującego Zarządu Okręgu, dziękując za trud i poświęcenie w rozwijaniu różnorodnej działalności związkowej i rozwijaniu pałacach, nie raz trudnych spraw nauczycieli.

Zjazd dokonał wyboru nowego Zarządu Okręgu ZNP, którego prezesem został **kol. Jerzy Bochnia**, a sekretarzem **kol. Franciszek Taratajko** — oraz podjął uchwałę, pozytywnie oceniającą dotychczasową działalność Zarządu Okręgu i całego nauczycielstwa szczecińskiego.

LUCJAN SUTKOWSKI
Szczecin

W POZNANIU

IX Okręgowy Zjazd ZNP w Poznaniu stał się dla związkowców Wielkopolski okazją do dokonania bilansu przede wszystkim w dziedzinie, w której województwo to przoduje. Chodzi tu o postęp pedagogiczny, o postęp w pracy dydaktyczno-wychowawczej, o ruch nowatorski wśród nauczycieli. Poznań jako jeden z pierwszych okręgów podjął hasło postępu i realizuje je z coraz lepszymi efektami. Przemawiając do delegatów na zjazd, sekretarz KW PZPR w Poznaniu, **Edward Zimmer** podniósł, jako zasadniczy, ten właśnie problem. Podkreślił on, że nauczyciele poznający zrozumieć, iż na obecnym etapie kształtowania oblicza współczesnej szkoły — dążenie do unowocześniania procesu dydaktyczno-wychowawczego jest integralnie związane z zadaniami zawodowymi. Na liście Rady Postępu Pedagogicznego wpisanych jest w Poznaniu 200 nauczycieli-nowatorów.

W rzeczywistości jednak jest ich więcej. Bo choć nie każda szkoła ma dziś warunki do tego, aby być wiodącą, to jednak każdy nauczyciel może być nowatorem na miarę aktualnych możliwości. Przede wszystkim bowiem ważne jest osobiste zaangażowanie nauczyciela, gwarantujące jego aktywny udział w dążeniu do nowoczesności. I takich nauczycieli jest właśnie w województwie poznańskim bardzo wielu.

Spółród innych problemów poruszanych na zjeździe szczególną uwagę poświęcono sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy, przestrzegania uprawnień pracowników, gdyż jak dotychczas, zdarzają się przypadki, że najoczywistsze prawa pracownika egzekwować trzeba nieraz całymi tygodniami.

Kilkunastu dyskusyjnie mówiło o problemach wychowawczych przedstawiając nie tylko związane z tym trudności, lecz także z powodzeniem stosowane w wielu ośrodkach formy i metody pracy z młodzieżą. Interesujące były także głosy na temat prac nauczycieli — regionalistów. Ukazały one, jak bardzo ożywiony jest ruch regionalny wśród pracowników oświaty na terenie Wielkopolski.

Na podkreślenie zasługuje bardzo dobra i sprawna organizacja zjazdu.

Zarówno w referacie programowym prezesa ZO w Poznaniu, jak i w dyskusji podkreślano, iż w zakresie ruchu nowatorskiego istnieje ścisłe współdziałanie. Związku, władz oświatowych i Komitetu Wojewódzkiego partii, a szczególnie Komisji Oświaty KW PZPR. Rada Postępu Pedagogicznego spełnia tu rolę koordynatora i inspiratora. Poczynania nowatorskie obejmują szczególnie problematykę kierowania szkołą, organizowania pracy przedmiotowych, klasopracowni, wyboru nowoczesnych pomocy naukowych, pracy drużyn harcerskich, metod nauczania i wychowania. W ośrodkach postępu pedagogicznego, zwłaszcza w klubach nauczycieli — nowatorów postanowiono zorganizować okręgową wystawę postępu pedagogicznego, która poprowadzona zostanie ekspozycjami w powiatach. Będą one przeglądem twórczości nauczycieli w zakresie unowocześniania pracy szkół. Sprawom wystawy poświęcono w dyskusji wiele miejsca. Należy jeszcze dodać, iż ruch w zakresie postępu pedagogicznego odbywa się zgodnie z planem zawartym w „Programie unowocześniania pracy szkół w Wielkopolsce na lata 1966—1970”.

Poznań jest ośrodkiem uniwersyteckim. Stąd także jednym z zagadnień, na którym skupiła się uwaga uczestników zjazdu, była sprawa roli Związku na wyższej uczelni oraz inne problemy szkół wyższych. Zwiąż działalność w ubiegłej kadencji rozwijała Okręgowa Komisja Nauki. Dla lepszej realizacji swoich zadań komisja powołała międzyuczelnianą podkomisję, jak np. — naukowo-dydaktyczną, mieszkaniową i in. W wyniku działalności komisji było m. in. w stabilizowaniu w okresie sprawozdawczym aktywność związkową w poszczególnych radach zakładowych, podniesienie autorytetu zakładowych organizacji związkowych ożywienie działalności rad zakładowych utworzenie reprezentacji pracowników szkół wyższych i instytutów naukowych we władzach związkowych i oświatowych.

Podsumowaniem dyskusji dokonał prezes ZG ZNP, **Marian Walczak** przedstawiając zebrany ogólnie kierunki obecnej polityki Zarządu Głównego w sprawach realizacji ustawy o reformie i w zakresie socjalno-bytowym. Omawiając dorobek czteroletniej działalności poznańskiego Związku, prezes Walczak zwrócił uwagę na wielkopolski ruch nauczycieli-nowatorów, ich zasługi w krzewieniu idei postępu w szkole. Zajął się także innymi problemami poruszonymi w dyskusji, zwłaszcza zaś zagadnieniem pracy wychowawczej.

Na zakończenie **kol. Zenon Suchański** (któremu ponownie powierzono funkcję prezesa Zarządu Okręgu) dziękując delegatom za zaufanie podkreślił, iż tylko opierając się na wysiłku całego nauczycielstwa Wielkopolski. Związek poznański będzie mógł zrealizować uchwalony na zjeździe program działania.

(mk)

jakoś to będzie...

Świętów Nowy — duża, rozległa, zamieszkała wieś w powiecie nyskim — wygląda na wskroś nowoczesnie. Czyste, zadbane obejście domów, wśród których nie brak jednopiętrowych wili, anteny telewizyjne na dachach, kiosk „Ruchu” z pełnym kompletem prasy krajowej, wyjątkowo dogodnie warunki komunikacyjne (autobus kursuje co godzinę) — to tylko niektóre elementy składające się na obraz tej wsi. Uzupełnia go duża szkoła licząca 350 uczniów i 12 nauczycieli.

W malowniczym obrazie wsi jest jeden akcent wyjątkowo drastyczny, zakłócający harmonię całości. Są w Świętowie Nowym dwa domy, które wyraźnie odstają od reszty — świeżo malowanych zabudowań. Zniszczone przez wilgoć, odrapane z tynku, brudne, z podziurawionymi dachami — robią przygnębiające wrażenie nie tylko na przybylszu. Nawet mieszkańcy wsi sąsiadujący na co dzień z brzydotą dwóch budynków, nie mogą jej zaakceptować.

W jednym z tych ponurych domów mieszka nauczyciele. Kol. Helena Zaucha zajmuje małą pokój na strychu, kol. Zofia Biskowiecka, matka trojga małych dzieci, mieszka na dole w dwu ciasnych pomieszczeniach, z których jedno nie nadaje się w ogóle do użytku. Obie kobiety uczą w miejscowej szkole. W roku 1958, dzięki staraniom kierownika szkoły i Inspektoratu Oświaty, zajęły ten dom i zapewne dlatego nazwano go we wsi „nauczycielskim”.

Kiedy przed osiem laty nauczycielki wprowadziły się do budynku „pod szesnastką”, liczył on sobie 40 wiosen. Mimo to miał wszystkie szanse przetrwania jeszcze wiele lat. Naturalnie, pod warunkiem, że byłby odpowiednio konserwowany. Bo wystarczyło trochę wilgoci, aby stare mury popękały i uległy zniszczeniu.

Przez te osiem lat wilgoć była stałym gościem w domu nr 16. Nic też dziwnego, że budynek jest tak zniszczony, iż z trudem udaje mu się zachować swój kształt.

Kiedy kilka dni temu byłam w Świętowie Nowym, dom zwany „nauczycielskim” stał jeszcze, choć w każdej chwili groził zawaleniem. Bądźmy jednak dobrej myśli, wszak w ciągu ostatniego tygodnia nie zanotowano na ziemi opolskiej żadnych wstrząsów sejsmicznych, a i wiatry były nader łagodne.

A oto nasz bohater. Jego ściany frontowe dekorują resztki dzikiego wina, skrzętnie maskując szpetotę: odpadający tynk, liczne pęknięcia i małe okienka w ramach koloru brudnoszarego. Przerażające wrażenie sprawia jednak wnętrze. Jest w nim sześć pokoi, z których trzy tak zniszczone przez wilgoć, że w ogóle nie nadają się do użytku. Systematycznie przeciekający od kilku lat dach — stary, podziurawiony — stał się przyczyną całkowitego zawilgocenia murów. Wszystkie pomieszczenia są tak zagrzybione, że przebywanie w nich nie może pozostać bez wpływu na stan zdrowia mieszkańców. W czasie deszczów woda leje się do mieszkań. Najbardziej zagrożone są sypialnie. W jednym z dwu pokoi na dole, które zajmuje kol. Biskowiecka wraz z mężem i trojgiem dzieci, znajduje się w suficie okazała wielkość dziura. W czasie deszczu woda ścieka prosto do pokoju.

Nie lepiej prezentuje się sufit w sąsiednim pomieszczeniu. Nie jest on wprawdzie podziurawiony, ale (stanowi notabene jedyny „dach nad głową” pięciorga domowników) leżą na

nim gruz sypialni pokoju strychowego, który runął kilka tygodni temu. Przebywanie w tym pomieszczeniu grozić może w każdej chwili śmiercią lub kalectwem.

Pokoik na strychu, który zajmuje druga lokatorka, nadaje się bardziej na przechowanie starych rupieci niż na mieszkanie. Małe okienka nie wyglądają zbyt dekoracyjnie, a liczne zacieki na suficie sprawiają przygnębiające wrażenie. I ten sufit podzieli kiedyś los swego sąsiada.

Jeśli pozwoliłam sobie na nieco drobiazgowy opis domu, w którym mieszkają nauczycielki, to skłoniły mnie do tego dwa powody: pierwszy — to pewna nietypowość opisanej przeze mnie historii. Są bowiem w powiecie nyskim domy równie stare jak ten, także poważnie zniszczone. Wiele z nich przetrwało dwie wojny światowe i nie nadają się już do kapitalnego remontu. Ten w Świętowie Nowym odstaje jednak od wszystkich, jest w tym powiecie niemal unikat. Budynek bardziej zaniedbany w którym odważyłby się ktokolwiek mieszkać, niełatwo znaleźć. Przynajmniej w Świętowie i okolicy. Bo nawet za drobne zaniechania w wyglądzie gospodarskich zabudowań mieszkańcy wsi płacą słone mandaty nakładane przez tutejszą GRN. Wystawcy mandatów skrzętnie jednak omijają dom zwany nauczycielskim.

I to jest drugi powód, dla którego zainteresowałam się tą sprawą. Należy ona bowiem do rzędu tych, które zrodziły klimat tymczasowości i charakterystyczne dla niego postawy ludzi streszczające się w stwierdzeniu: „Jakoś to będzie...”

To „jakoś” królowało tutaj przez 8 lat, aż utknęło głęboko w świadomości wielu z tych osób, które w jakimś stopniu ponoszą odpowiedzialność zarówno za stan budynku, jak i los mieszkających w nim nauczycielek.

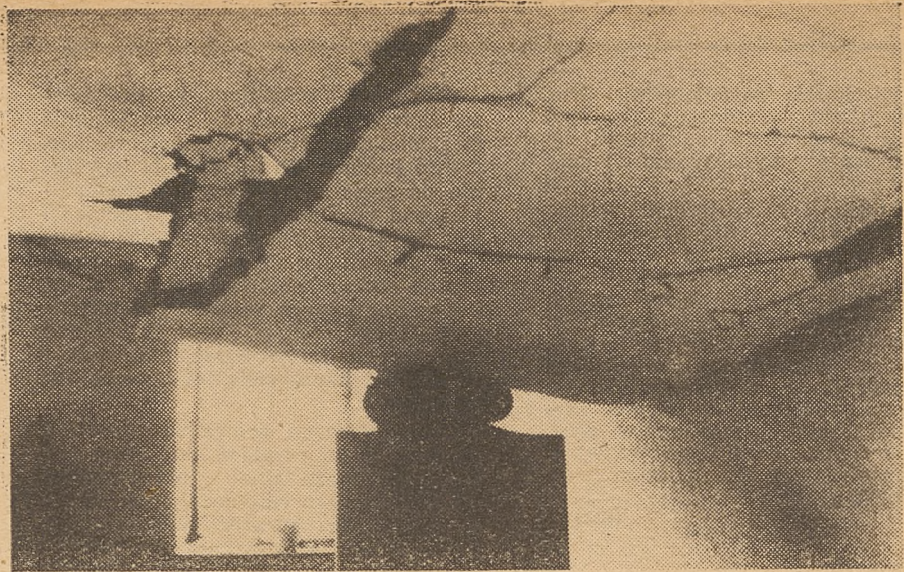
Na marginesie dodam, że w poglądzie byłam odosobniona. Wszyscy, z którymi tam, w Świętowie i Nysie, rozmawiałam, byli zdziwieni moim stanowiskiem i nie pozuwają się do odpowiedzialności za wytworzoną sytuację. Wszyscy przecież, jak twierdzą, zrobili, co do nich należało, każdy oddzielnie wywiązał się ze swych obowiązków. Lepiej lub gorzej — ale jednak dobre chęci każdy wykazał. Tak mówiono mi w Nysie i w Świętowie.

Kto z nas jest w błędzie?

Nauczycielki nie wiedzą, kto jest prawowitym właścicielem domu nr 16 i przylegającej doń działki. Albo GRN, albo Wydział Oświaty — twierdzą niezdecydowanie. Obstają raczej przy drugim. „Pracownik inspektoratu wizytował nasz dom przed kilku laty, staraniem Inspektoratu Oświaty dokonano szczegółowych pomiarów i obliczeń. Inspektorat planował remont budynku...”

Nauczycielki nie miały jednak racji. Dom i działka należą do Państwowego Funduszu Ziemi — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Nysie. Wynika to z dokumentów, które znajdują w Prezydium GRN w Świętowie Polskim. PFZ przejął budynek na własność (w niezłym stanie) w roku 1958 po kimś, kto opuszczał tę wieś na zawsze. Z wielu zainteresowanych „spadkiem” — prawo do zamieszkania „pod szesnastką” uzyskali nauczyciele. Nie obeszło się bez interwencji kierownika szkoły oraz Wydziału Oświaty.

Nieznamy nikomu jest natomiast sam sposób załatwienia tej sprawy. Formalności związane z przekazaniem



Mieszkanie nauczycielki...

nauczycielom domu zostały załatwione „ustnie”; po prostu ktoś kiedyś wyraził zgodę na to, aby nauczyciele zamieszkali w budynku PFZ. W ten oto prosty sposób pozbyto się kłopotu. Od tego czasu PFZ — Wydział Rolnictwa przestał interesować się losem budynku.

Od chwili wprowadzenia się nauczycieli — przyszłość domu została przesądzona. Stał się domem niczym, bez właściciela. Wytworzyła się dość paradoksalna sytuacja: właściciel budynku był Państwowy Fundusz Ziemi — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN, mieszkańcami — pracownicy Wydziału Oświaty tegoż Prezydium, natomiast odpowiedzialność za warunki mieszkaniowe nauczycieli ponosi — w myśl obowiązujących przepisów — Gromadzka Rada Narodowa.

Gorzej być już nie mogło. Bo gdyby sprawa tego domu leżała w gestii wydziału rad narodowych trzech różnych województw lub choćby powiatów — wówczas być może padłoby mądre słowo „koordynacja” i ktoś z trzech kontrahentów zabezpieczyłby dom przed zniszczeniem. Ale porozumienie na jednym podwórku, w jednej radzie narodowej, było — jak się okazuje — nieosiągalne.

Każda z wymienionych instancji starała się robić to, co do niej należało, choć nie zawsze robiła wszystko. Inspektorat — jak twierdzą nauczycielki — chciał swego czasu dom remontować. Ślady dobrych chęci Wydziału Oświaty znajdują się w aktach GRN: przewodniczący rady pokazuje mi w preliminarzu budżetowym na rok 1960 sumę 260 000 złotych przeznaczoną przez Wydział Oświaty na kapitalny remont domu. O pomiarach dokonanych w budynku na życzenie i pod obecność jednego z podinspektorów szkolnych już wspominałam. I chociaż wkrótce sumę 260 000 zł skreślono z planu, to faktem jest, że inicjatywa remontu wyszła od Wydziału Oświaty.

To wszystko prawda. Ale nie zapomnijmy o jednym: fakty, o których pisałam, miały miejsce lat temu sześć. W tym czasie w Inspektoracie zmieniły się nie tylko poglądy, lecz także ludzie. Dziś sam szef Wydziału Oświaty, pracujący tu zresztą od niedawna, nie zna historii domu, nie wie o losie mieszkających w nim nauczycielek. Słyszał, owszem, że w Świętowie warunki są nie najlepsze, ale przecież w każdej niemal wsi powiatu nyskiego sytuacja jest trudna, większość nauczycieli mieszka kątem lub w starych domach. Inspektor zastrzega się: żadna z nauczycielek w Świętowie nie zgłosiła, że dom grozi zawaleniem.

W Wydziale Oświaty usłyszałam ponadto: za warunki mieszkaniowe nauczycieli w Świętowie Nowym odpowiada GRN.

Czy wie o tym przewodniczący rady gromadzkiej? Mało, że wie. Twierdzi, że sprawę domu, jego stan i zagrożenie, jakie istnieje dla mieszkańców, znają wszyscy. Władze powiatowe również.

„Dlaczego nie interesujemy się budynkiem nauczycielskim? To proste. Nam nie wolno tego grata remontować. Nie mamy też prawa dokonywać drobnych napraw. Gdybyśmy to prawo posiadali... Proszę spojrzeć na nasze budynki, na dom nauczyciela w Świętowie Polskim... Wszystkie lśnią czystością. A ten, pod nr 16, nie należy do nas i nie my ponosimy odpowiedzialność za jego obecny stan”.

GRN musi jednak poczuwać się do odpowiedzialności za warunki mieszkaniowe nauczycieli. Rada gromadzka w Świętowie nie kwestionuje zresztą swych obowiązków wobec pedagogów, zna je, nie zgłasza zastrzeżeń. Chodzi jednak o to, aby obowiązki te były wykonywane. Bo jak dotychczas, zrobiono niewiele, aby stworzyć nauczycielkom wygodniejsze warunki życia. Nigdy np. rada narodowa nie podjęła starań o wydzierżawienie domu zwanego nauczycielskim, choć od dawna było wiadomo, że nie konserwowany budynek musi ulec zniszczeniu. A to wiąże się przecież z koniecznością wykwaterowania jego mieszkańców. Przez te 8 lat czekali, że... jakoś to będzie.

W tej chwili pewne jest tylko jedno: GRN musi znaleźć nauczycielkom odpowiednie mieszkania. Niezależnie bowiem od tego, w czym domu nauczyciel mieszka — rada narodowa musi troszczyć się o jego warunki lokalowe. I sprawą rady jest, w jaki sposób ten problem rozwiąże. W Świętowie — w myśl obowiązujących przepisów — mieszkania dla nauczycieli nie powinny być gorsze od dobrze wyposażonych lokali w danej miejscowości. GRN ma obowiązek dostarczenia mieszkań umożliwiających nauczycielowi wykonywanie jego zawodowych obowiązków, jak np. poprawianie zeszytów, przygotowanie się do lekcji, dokształcanie się oraz należyty wypoczynek. W Świętowie musi być realizowane podstawowe prawo nauczycieli wiejskich do bezpłatnych i nadających się do użytku mieszkań. Prawo to obowiązuje wszystkie gromadzkie rady w całym kraju. W Świętowie odpowiedzialność ta jest tym większa, że zagrożone jest życie mieszkańców domu.

MARIA RYBARCZYK



Dnia 16 maja 1966 r. w wieku 24 lat zmarł tragicznie

KOL. MARIAN SOBIERSKI

nauczyciel szkoły podstawowej w Gielniowie, członek Plenum Zarządu Oddziału ZNP w Przysusze i sekretarz Zarządu Ogniska ZNP w Gielniowie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego i Wydział Oświaty stracił cennego działacza, oddanego sprawie oświaty i szkoły.

Cześć Jego pamięci!

ZNP i Wydział Oświaty w Przysusze
K-74

Dnia 9 stycznia 1966 r. zmarł w wieku 70 lat po 47 latach pracy pedagogicznej w Seminarium Nauczycielskim w Lubawie i Liceum Ogólnokształcącym w Ostrowie Wlkp.

KOL. JAN DROST

wybitny specjalista w dziedzinie nauk ścisłych, aktywny działacz związkowy, głęboki patriota — uczestnik strajku szkolnego na Pomorzu i organizator tajnego nauczania w czasie okupacji — najlepszy kolega i wychowawca.

Cześć Jego pamięci!

Koleżanki i koledzy
Ogólnokształcącym, Ognisko ZNP przy II Liceum
Szk. 1000-lecia nr 9 i nr 10 w Ostrowie
K-71

8 maja 1966 r. zmarła

KOL. KAMILA GAJDOSZ

kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Kamiennej Górze. Przez wszystkich kochana i ceniona. Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką XV-lecia za pracę dla Dolnego Śląska.

Cześć Jej pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Kamiennej Górze
K-72

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA TECHNIKUM EKONOMICZNEGO CRS W OSTRODZIE (woj. olsztyńskie) zatrudni z dn. 1.IX.1966 r. dwóch nauczycieli ekonomiki handlu oraz jednego nauczyciela towaroznawstwa. Wymagane studia wyższe ze specjalnością do nauczania wymienionych przedmiotów. Osobom samotnym zapewniamy mieszkania. Podania kierować pod adresem szkoły. K-80o

DYREKCJA TECHNIKUM ROLNICZO — ŁAKARSKIEGO W RADORYŻU, POW. ŁUKÓW, zatrudni z dniem 1. IX. 1966 r. nauczyciela matematyki z wykształceniem wyższym. Mieszkanie zapewnione. K-83

SANATORIUM REHABILITACYJNE DLA DZIECI „GÓRKA” W BUSKU — ZDROJU zatrudni nauczyciela muzyki dla dzieci. Zapewnia pokój, utrzymanie na warunkach pracowniczych i pobory nauczycielskie. K-84

„Kazania świętokrzyskie”, „Psalterz floriański”, kronika Galla-Anonima, kronika mistrza Wincentego Kadłubka, Długosza... — tak dobrze znane i za-domowione w naszej świadomości od wczesnych lat szkolnych wywołują prawie automatycznie łańcuch skoja-rzeń: początki kultury narodowej, okresy jej rozkwitu, stagnacji i znów wzmożonej intensywności. Wszystkie stadia kultury polskiej zaznaczają się w pamięci długą listą tytułów ksiąg, nazwisk pisarzy i uczonych.

Książka w różnej swej postaci towa-rzyszy dziejom, jest ich świadectwem. Myśl ludzka utrwalona na piśmie po-konała przestrzeń i czas. O tym, że sformułowanie takie nie jest tylko efektywnym truizmem, przekonałem się oglądając wystawę — „Książka pomnikiem kultury narodowej”.

Biblioteka Narodowa do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego dołączy-ła jedyny w swoim rodzaju i ważkości wkład, prezentując ze zbiorów wła-snych oraz Biblioteki Kórnickiej PAN, Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu — najcen-niejsze eksponaty w postaci rękopisów, starodruków, pierwszych wydań, eg-zemplarzy czasopism i różnych doku-mentów oraz nowszych i zupełnie współczesnych książek.

Na niewielkiej przestrzeni w kilku salach Pałacu Rzeczypospolitej przy placu Krasińskich w Warszawie po raz pierwszy, i być może jedyny, możemy oglądać tyle bezcennych narodowych pamiątek.

Koncepcja wystawy jest bardzo przejrzysta. Ekspozycja układa się w naturalny ciąg najbardziej reprezenta-tywnych dla rozwoju kultury i nauki polskiej pozycji. Ekspozycje zgrupowa-ne są w pięciu grupach tematycznych: „Początki książki w Polsce”, „Książka w służbie nauki”, „Literatura piękna”, „Książka w służbie oświaty i upow-szechnienia kultury”, „Książka w Pol-sce Ludowej”.

Już na wstępie ogarnia nas trudne do wyrażenia słowami wzruszenie. W pierwszych gablotach zgromadzono le-gendarne niemal skarby. Pożółkły per-gamin zdobiony wspaniałymi iluminac-jami: złoto, purpura, zieleń — „Sakra-mentarz tyński” z połowy XI wieku. Piękna, średniowieczna oprawa ze srebrnej blachy, jedyna z zachowanych w Polsce przykuwa oczy, kryje sobą tzw. „Ewangeliarz Anastazji”.

Obok skromne karty, ale jakże cen-nego „Rocznika świętokrzyskiego”, spi-sanego wkrótce po roku 1122 z pierw-szymi wymienianymi nazwami polski-mi i pierwszą wiadomością z dziejów Polski: Dąbrówka przybywa do Miesz-ka.

I wreszcie najstarsze odpisy: kroniki Galla-Anonima z XIV w., Kadłubka — z XV w. Na tle okazałych foliów

NARODOWYCH PAMIĄTEK SKARBENICA

jakże skromnie przedstawia się naj-starszy zabytek języka polskiego — „Kazania świętokrzyskie”. Wąskie pa-ski pergaminu z drobnym, nieudolnym tekstem — znane z tylu fotografii przekazanych w podręcznikach. Obok drugi bezcenny zabytek — „Psalterz floriański”. Pierwsze księgi duchowne pochodzące z lat siedemdziesiątych XV wieku świadczą o tym, że byliśmy równorzędnymi partnerami dla za-chodnioeuropejskiej kultury drukar-skiej.

W dziale następnym świadectwa polskiej myśli naukowej — „De revo-lutionibus orbium celestium” Mikołaja Kopernika, dzieła siedemnastowiecz-nego matematyka i astronoma, Jana Broż-ka, Jana Heweliusza. Prace wybitnych uczonych: astronoma, matematyka, le-karza, przyrodnika Jana i Jędrzeja Śniadeckich, ojca geologii polskiej, Sta-nisława Staszica, dalej pisma Wrób-lewskiego i Olszewskiego, prace i no-tatki Marii Curie-Skłodowskiej.

Osobne miejsce zajmują dokumenty świadczące o głębokiej trosce najlep-szych Polaków o życie naukowe po stracie niepodległości — dokumenty dotyczące towarzystw naukowych — protoplastów PAN.

Obok świadectw rozwoju nauk przy-rodniczych, znajdują się najdonioślejsze pozycje z zakresu dziejopisarstwa i językoznawstwa: dzieło Długosza i jego kontynuatorów Marcina Kormera, Bielskiego, aż do historyków doby no-wożytnej.

Lexicon J. Męczyńskiego z XVI w., „Słownik języka polskiego” S. B. Lin-dego do najnowszych osiągnięć, jak ostatnio wydawany pod kierownictwem prof. dra Doroszewskiego „Słownik ję-zyka polskiego” — uświadamiają wszystkim nasze wielkie tradycje ję-zykoznawcze i ogrom włożonej w tę dziedzinę nauki pracy.

Dużo miejsca w hierarchii punktów znaczących drogę rozwoju kultury polskiej twórcy wystawy poświęcili „książkom w służbie upowszechnienia oświaty i kultury”. Trudno wymie-nić wszystkie pozycje i nie sposób do-konać wyboru, o każdej bowiem chci-łoby się wspomnieć. Bo przecież spoty-kamy tu „De Republica emendanda” Frycza Modrzewskiego i pierwszą gra-matykę języka polskiego Piotra Stro-jeńskiego, dokumenty Komisji Eduka-

cji Narodowej, podręczniki wydawane dzięki staraniom Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Wszystko tu wy-daje się ważne.

Co więcej, w dziale literatury piękn-ej znów chciałoby się wspomnieć o każdym eksponacie. Niemal z każdą pozycją wiąże się silne przeżycie oso-biste ze szkoły czy studiów własnych. Pierwsze wydania Reja, Kochanow-skiego, Szymonowicza.

I wreszcie pozycje, które dostępne są tylko dla najbardziej wtajemniczonego grona filologów: autografy Mickiewi-cza, Słowackiego, Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej i wiele innych ogromnie ciekawych, rzadkich wydawnictw z okresu dwudziestolecia międzywojen-nego i czasów wojny oraz okupacji, ot chociażby ręcznie przepisywany tomik wierszy K. Baczyńskiego.

Wystawę zamyka ekspozycja książki wydanej w Polsce Ludowej. I tu znów wiele rzadkich eksponatów — publi-kacji z początków ruchu wydawnicze-go po wojnie, piękne dzieła lat ostat-nich.

W sumie okazja jedyna w swoim ro-dzaju — zobaczyć dorobek tylu stuleci

tak różny i tak jednocześnie bliski na-szemu wyobrażeniu o tym, co nazywa-my kulturą ojczystą.

Sądzę, że naszym czytelnikom nie-potrzebna jest zbyt obszerna rekomen-dacja tej wystawy. A młodzież? — no cóż, powinna ją zwiedzić z wielu przy-czyn. Na pewno i z uwagi na korzyści płynące z utrwalenia sobie wiadomości podręcznikowych, lecz także i chyba głównie dlatego, że ekspozycja dostar-cza prawdziwie dużych przeżyć. Auto-rom jej udało się dzięki trafnemu do-browi wydobyć z książek, dokumen-tów, czasopism bardzo silną dozę swoi-stej ekspresji narzucającej każdemu bardzo osobistą refleksję historyczną.

Zawdzięczamy tę przyjemność auto-rom scenariusza: M. Błońskiej, D. Ka-molowej, M. Kociękiej, A. Kotarskiej, K. Muszyńskiej, J. Rudnickiej i D. Rymczy-Zalewskiej, a także ko-misarzowi wystawy, B. Kupściowi oraz opracowanie plastyczne — Wojciecho-wi Wenzlowi.

J. KRASNIEWSKI



Foto Cz. Górski

POROZMAWIAJMY

...na okoliczność decybeli

Nie zabierałbym w tej sprawie gło-su, gdybym nie znał przebiegu wypad-ków. W tych bowiem kwestiach nigdy nie wiadomo, jak jest naprawdę. Rzecz przecież działa się przy zam-kniętych drzwiach, pod nieobecność rodziców, bez jakiegokolwiek opieki do-rośłych.

Było ich sześcioro — trzech uczniów dziesiątej klasy — i trzy szkolne ko-leżanki. Przyjaźnili się, i jak to się po-tocznie mówi, chodzili ze sobą.

Alarmowy znak, kwitnące kasztany, sygnalizujący, że czas zabrać się do nauki, przeminął, a rozwinęły się upoj-nie pachnące bzy.

Zgodzimy się chyba, że zapach ich jest szczególnie groźny, gdy ma się naście lat...

W dzień Zofii rodzice jednego z uc-zniów, zajmujący dosyć obszerny lo-kal, poszli na imieniny do znajomych, a opiekę nad mieszkaniem powierzyli synowi. Okazja więc była wyjątkowa, tym bardziej, że rodzice niezbyt chęt-nie pozwalali synowi na organizowa-nie oraz uczestniczenie w towarzyskich spotkaniach, mimo że należał do dob-rych uczniów i nie mieli z nim kłopo-tów wychowawczych.

Młodzi porozumieli się szybko i aby nie stracić ani chwili, wkrótce po wyjściu dorosłych, rozpoczęli zabawo-wą imprezę. Oczywiście big-beat i to non stop.

Kto miał okazję obserwować mło-dzież w tego rodzaju tańcu, z pew-

nością stwierdzi, że „mocne uderzenie” raczej nie sprzyja towarzyskiej kon-wersacji... Sprzyja natomiast i to zna-komicie, aby najbliższych sąsiadów — z dołu, z góry i z przeciwna, zalała zła krew. A wiadomo, że w takim sta-nie o rozsadek trudno. Nie było więc żadnych prób, aby uciszyć szalejących. Zreszta kto wie, co się tam dzieje i z jaką reakcją przyjdzie się spotkać...? Bezpieczniej nie wtracać się. O ileż łatwiej i skuteczniej zadzwonić do mi-licji.

Za chwilę przed dom zajechał ra-diofóz i dwóch funkcjonariuszy po-spiesznie wbiegło na klatkę. Tak się złożyło, że stałem się mimowolnym świadkiem zajścia. Dopełniłem krótkiej formalności i razem z milicją zatrzy-maliśmy się przed drzwiami, spoza których niosło się gromotem elektrycz-nych gitar. Na schodach żądni sensa-cji, podnieceni lokatorzy.

Kiedy weszliśmy do mieszkania — absolutne zaskoczenie i konsternacja. Dopiero po chwili ktoś wyłączył mag-netofon, jeden z chłopców usiłował niepostrzeżenie ukryć butelkę z niedo-pitym winem. Poza tym nie szczegól-nego, co mogłoby przyprawić o zgor-szenie nawet najzagorzalszego pury-tanina.

— A wy tu co wyprawiacie? — rzu-cił pytanie funkcjonariusz. I nie cze-kając odpowiedzi, kontynuował:

— Zamiast się uczyć, to się podba-wiacie?

— I to ma być zabawa?

— A rodziców naturalnie nie ma...

— Piszemy protokoły!

— Zakłócenie porządku publicznego, na okoliczność decybeli...

— Pójdzie zawiadomienie do szkoły, wezwiemy rodziców.

— Panie sierżancie — próbował bro-nić sprawę jeden z uczestników zaba-wy — rzeczywiście było głośno, zapom-nielśmy się ale przecież jest dopiero godzina dziewiętnasta.

— Nie ma dyskusji — przerwał sier-żant. Wezwanie było? Było. Protokół jest? Jest. I wnioski też będą... w szkole.

Zasalutowali i wyszli.

Pytałem sąsiadów, czy wezwanie milicji było w tym przypadku sprawą konieczną.

— Właściwie to nie — odpowiadali ociągając się.

— Chłopiec spokojny, imprez ta-kich za często nie urządza.

— Ale, bo panie, wiadomo co tam mogło się dziać? Jaka to dzisiaj mło-dzież? — dodawali na swoje uspra-wiedliwienie.

A za dwa dni w szkole?

Stali rzadkimi z pochylonymi gło-wami, oszołomieni lawiną słów i oskarżeń, jakie na nich spadały: „In-terweniowała milicja! Chuliganie! Orgie urządza! Taki wstyd” —

krzyczał wychowawca, a w sukurs szły mu wezwane matki, powtarzając: „Ta-ki skandal, taki skandal, taki skan-dal...”

Opowiadali mi o tej przykłej sce-nie obwinieni. Rozwodził się szeroko na ten temat wychowawca. Cytował nawet w pamięci klasyków pedagogiki. Nie umiał sobie tylko przypomnieć, czy próbował z wychowankami szcze-rze, a co najważniejsze, spokojnie porozmawiać. Tym bardziej, że swoją dotychczasową nauką i zachowaniem zasługiwali na inne potraktowanie.

Nie mam zamiaru stawiać w obronie schadzek młodzieży w mieszkaniach pod nieobecność rodziców. Znane są rozliczne fakty, które wskazują na ko-nieczność opieki dorosłych nad mło-dzieżą w podobnych sytuacjach. Ale też trudno mi się zgodzić, żeby dla „świętej zasady” interweniować w sposób brutalny tam, gdzie wystarczy-łaby najprawdopodobniej jedynie tak-owna uwaga. Nie pomówili o tym są-siedzi-asekuranci, milicjanci-formali-sta i wreszcie — co naismutniejsze — wychowawca zasugerowany i przera-żony protokołem.

Niestety, zbyt często na ocenę podob-nych sytuacji wpływa nie rzeczywi-stość, lecz wyobrażenie, nie to, co jest, ale to, co ewentualnie być mogło. Zgo-dzę się, że z młodzieżą nigdy nie nie wiadomo. Jednak nawet multum dra-stycznych przykładów nie zwalnia nas od obowiązku realnego i mądrego spoj-rzenia na każdą życiową scenkę.

TADEUSZ SOCHACKI

»POLSKA 1944-1965«

Pod takim tytułem ukazał się 2-tomowy album*) poświęcony historii lat ostatnich. W tysiącletnich dziejach narodu polskiego lata 1944-1965 zajmują wyjątkowo doniosłe miejsce historyczne. Są to lata przełomu zarówno pod względem społecznym, narodowym, ustalenia granic, ułożenia na nowych zasadach stosunków z państwami sąsiednimi.

Zebrane w albumie dokumenty stanowią próbę odtworzenia rok po roku historii tego wyjątkowego 20-lecia, gigantycznej pracy nad odbudową ze straszliwych zniszczeń wojennych i imponująca dalszą rozbudową gospodarki i kultury narodowej.

„Gdy klasa robotnicza i masy pracujące objęły władzę państwową, zastały Polskę w ruinach — czytamy w przedmowie do wydawnictwa słowa Władysława Gomułki.

Taki był rozwój historyczny. Widocznie historia już w swej istocie, z biegu swego rozwoju jest taka, że gdy oddaje władzę w ręce ludu, to oddaje ją w najcięższym i najtrudniejszym dla tego ludu momencie. I kiedy my, przedstawiciele klasy robotniczej, wspólnie z przedstawicielami chłopów i postępowej inteligencji stanęliśmy u steru rządów w kraju, to sytuacja gospodarcza była wprost tragiczna. Kasy państwowe były puste... Nie zastaliśmy składów i magazynów żywnościowych... Wiele fabryk i zakładów pracy leżało w ruinach, a pozostałe były przeważnie zdewastowane. Stolica nasza była miastem umarłym, tragicznym cmentarzem o zwalach ruin i sterczących szkieletach spalonych domów”.

W albumie znajdujemy historię tamtych dni, od Manifestu Lipcowego, od organizowania początków władzy ludowej, wojska, od reformy rolnej, za-

siedlania ziem odzyskanych, torowania dróg w zrównanej z ziemią Warszawie — aż po ostatnie dni obchodów Tysiąclecia, budowy tysiąca szkół.

Dla starszych — album może być przypomnieniem własnego uczestnictwa w dzwiganie kraju z ruin i zgłiszcz, ofiarnej pracy, wyrzeczeń, a nieraz i ofiary krwi, jaką trzeba było oddać przy budowie zrębów Polski Ludowej.

Dla młodzieży zaś album będzie swego rodzaju encyklopedią wiadomości o drodze przebytej przez ich rodziców, starszych braci i siostry — przez cały naród i kraj.

Wiedza o Polsce lat powojennych będzie dla jednych i drugich źródłem rozwijania i pogłębiania patriotyzmu i dumy narodowej, przeświadczenia o olbrzymich wartościach tkwiących w masach pracujących narodu, bodźcem do zwiększenia wyników w pracy i nauce dla umocnienia siły i bogactwa Polski Ludowej, jej kultury i znaczenia wśród innych narodów, jej wkładu w dzieło budowy pokoju i socjalizmu w świecie.

Na całość albumu składają się:

— tekstowa kronika wydarzeń w każdym roku 20-lecia;

— ilustracje, plakaty, fotokopie dokumentów, wycinki z prasy polskiej i zagranicznej (w liczbie 1950);

— tablice statystyczno-graficzne, szkice, mapy (w łącznej liczbie 110), przedstawiające w porównaniu z innymi krajami zniszczenie materialne i biologiczne pozostawione przez wojnę, rozwój poszczególnych dziedzin gospodarki, poziomu życia, oświaty i kultury.

Album został zalecony przez Ministerstwo Oświaty jako materiał pomocniczy przy nauczaniu historii i wychowania obywatelskiego w klasach



Foto Cz. Górski

VII i VIII. Powinien on zatem znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej, jak również w czytelniach, świetlicach, klubach-kawiarniach wiejskich i innych bibliotekach.

Szkoły i instytucje pragnące zamówić album, powinny kierować zamówienia pod adresem: Spółdzielnia Wy-

dawnicza „Książka i Wiedza”, Warszawa, ul. Smolna 13.

*) Polska 1944-1965. Tom I: 1944-1955, tom II: 1956-1965. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza”, Warszawa 1966, s. 445 plus 429. Cena łączna obu tomów 380 zł. Nakład 60 000 egz.

pamięci poległych

Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w swojej szczytnej, ale trudnej pracy ma rzetelnego sojusznika w młodzieży. Znane są rezultaty słynnego już Harcerskiego Związku Wiosennego, ogłoszonego w 1964 roku, rezultaty pomnażane przez trwający obecnie „Alert Tysiąclecia”. Roztaczając stałą opiekę nad miejscami upamiętnionymi walką, bohaterstwem i męczeństwem narodu polskiego w latach śmiertelnych zmagania z hitlerowskim najeźdźcą, składamy należny hołd najlepszym synom narodu, bojownikom o narodowe i społeczne wyzwolenie.

W tych zmaganiach z hitlerowskim najeźdźcą wielką rolę odegrała młodzież. I właśnie pamięci tej bohater-skiej młodzieży lat 1939-1945 poświęcony jest dwudziesty trzeci numer „Walki Młodych” z 5 czerwca, numer wydany w porozumieniu z Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa.

Zarliwy patriotyzm tego pokolenia, jego hart, ofiarność, nieprzeciętne wartości bojowe, jakie młodzi wykazali jako żołnierze oddziałów partyzanckich, ludowego Wojska Polskiego, podkreślają w swoich wypowiedziach, publikowanych w omawianym numerze „Walki

Młodych”, gen. dyw. Mieczysław Moczar, przewodniczący Zarządu Głównego ZBoWiD, minister Janusz Wieczorek, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Stanisław Hasiak, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Młodzieży Socjalistycznej.

„(...) W chwilach szczególnie trudnych, gdy istniało duże niebezpieczeństwo ze strony hitlerowców — pisał minister M. Moczar — młodzi nigdy nie zawodzili. Chwytały za broń, rwali na pierwszą linię walki, wykazując niezwykłą brawurę tak naturalną w ich wieku.

Wielu z nich poległo. Większość doczekała dnia zwycięstwa. Ci przeżyli okres trudny, niekiedy jakże tragiczny dla ich rodzin, kolegów. Przeżyli te głęboko wryły się w ich psychikę i pozostały niezatarte kształtując ich charakter i osobowość (...).”

„(...) W dobie obecnej należy gorąco życzyć naszej młodzieży, by nie była zmuszana narażać swojego życia. Bywają jednak w codziennym życiu sytuacje, w których podjęcie określonej decyzji jest równoznaczne z aktem bohaterstwa... Nie tak dawno, w Warsza-

wie, młody człowiek skoczył z mostu do Wisły, by ratować życie tonącej, nieznanej sobie dziewczyny. Zapytany dlaczego tak postąpił, odpowiedział: po prostu nie mogłem jej nie ratować. Odpowiedź jak najbardziej ludzka i młodzieńcza zarazem.

Na co dzień społeczeństwo oczekuje od swojej młodzieży dyscypliny, patriotyzmu, szlachetności, poszanowania dla starszych, dla owoców ich pracy. Oczekuje żarliwego ideowego zaangażowania w realizację idei, które legły u podstaw naszej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Ewa Szelburg-Zarebina w artykule „Tego nie przeboleje nikt...” przypomina, że podczas okupacji hitlerowskiej zginęło w Polsce dzieci liczących od 7 do 12 lat — trzynastą część, od 12 do 15 lat — siedemnastą część. Dzieci od 15 do 18 lat — dwadzieścia pięć procent, czyli jedna czwarta wszystkich. Młodzieży 18-letniej — 36 procent. Wymowa tych liczb jest przerażająca.

„Tak. Chcę nieprzemijającej Pamięci — pisał E. Szelburg-Zarebina — dla bohater-skiej i męczeńskiej młodzieży naszej, dla naszych bohater-skich i męczeńskich dzieci. Chcę dla niej Pamięci Osobnej. Nie jest to tylko moje pragnienie. Pragną tego, oczekują na to wszyscy w naszym kraju i gdziekolwiek poza krajem znajdują się rodacy”.

W tym specjalnym numerze „Walki Młodych” znajdują czytelnicy między innymi artykuły o harcerzach-obrońcach Warszawy i Górnego Śląska we wrześniu 1939 roku, o tragedii dzieci Zamajszczyzny, o Promienistych, członkach konspiracyjnej łódzkiej organizacji, której przywódca liczył sobie lat piętnaście, o zetwemowcach, o Szarych Szeregach, o powstańcach 1944 roku, o obozie dziecięcym w Łodzi, o synach pułku, o podziemnej oświacie.

Kronika czynu zbrojnego młodzieży polskiej, obejmująca tylko rok 1943, przypomina akcje bojowe Gwardii Ludowej, ZWM, grup szturmowych Szarych Szeregów.

Ten specjalny numer „Walki Młodych”, za wydanie którego redakcji należą się słowa uznania, powinien być jak najszerszej rozkolportowany wśród młodzieży; poznając bowiem „(...) przeszłość naszego narodu, jego tragiczne, lecz pełne chwały dzieje, ucząc się na przykładach dziesiątków najlepszych patriotów, którzy polegli w walkach o wolność, w imię umiłowania ojczyzny i wolności — młodzież pobiera jedyną w swoim rodzaju naukę, zapoznaje się z tym, co było i co pozostało najbardziej wartościowym, ideowym i patriotycznym działaniem”. (Z artykułu J. Wieczorka — przewodniczącego Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa). (z)

• KRAJ RAD •

Dwudziesty trzeci numer „KRAJU RAD”, ilustrowanego tygodnika Agencji Prasowej „Nowosti” otwiera artykuł specjalnych korespondentek Agencji — O. Trofimowej i K. Szewielowej poświęcony XV Zjazdowi Komsomolu. Jeden z delegatów powiedział, że słowami Lenina „nauczanie czynem” należy określić istotę obecnego Komsomolu. „Dzisiejsze nauczanie czymem to opieka nad nowymi budowlami i nowymi zakładami przemysłowymi. To walka o podniesienie wydajności pracy i pisanie nowych piosenek dla młodzieży, nowe odkrycia naukowe i gospodarski stosunek do ziemi.

To bojowa solidarność młodzieży radzieckiej z narodami walczącymi o wolność i niepodległość, to wzniosły duch internacjonalizmu”.

A oto inne publikacje, którymi warto się zainteresować.

Pięć milionów obywateli przybywa ZSRR w ciągu jednego roku. O tych małych obywatelach pisze O. Wierza w artykule pt. „Miasto nowego życia”. Dziewięćdziesiąt siedem rodzin na sto, jak wykazują ostatnie dane, może mieć nadzieję, że nowo narodzony syn przeżyje 70 lat, córka zaś 73 lata.

Włodzimierz Popow poświęca swój artykuł lwowskiemu okręgowi energetycznemu, który przed czterema laty został włączony do międzynarodowego układu elektroenergetycznego „Pokój”.

Od tego czasu datuje się wymiana energii elektrycznej między Polską, Czechosłowacją, Węgrami, Rumunią, Bułgarią, NRD i Związkiem Radzieckim. Tytuł artykułu: „Pokój” służy pokojowi”. Artykuł ilustrowany jest wieloma zdjęciami.

Na dwóch kolumnach znajdzie czytelnik ciekawe doniesienia korespondentów Agencji Prasowej „Nowosti”. A oto tytuły niektórych korespondencji: „Legendarny kamień”, „Skarbnica sztuki”, „Miasto na Kole Podbiegunowym”, „Tajemnice wędrujących jezior”.

O nowej pięcioletniej radzieckiej piśmie W. Laszczenko; charakteryzuje on ogólny rozwój przemysłu oraz rozwój tych gałęzi, które wytwarzają przedmioty spożycia (gaz, nawozy sztuczne, tworzywa, aparatura chemiczna,

samochody, celuloza, wyroby dziewiar-skie, sery tiuste i bryndza, lodówki domowe).

O osuszaniu Kolchidy (Gruzja) dowie się czytelnik z reportażu Ija Meschi; w Kolchidzie trzeba osuszyć 220 tysięcy hektarów ziemi; już osuszono 66 tysięcy.

Czytelnicy interesujący się filmem, operą, znajdą artykuł o premierze pierwszego radziecko-polskiego filmu „Lenin w Polsce”, która odbyła się w największym kinie Moskwy „Rosija” oraz artykuł poświęcony Kazańskiej Operze.

Bogaty i jak zwykle interesujący dział — Wiedza i postęp oraz dział sportowy zamykają dwudziesty trzeci numer „Kraju Rad”. (z)

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● POLSKA — 5.VI. przybył do Sztokholmu z oficjalną wizytą minister Adam Rapacki.

— 3.VI gen. dyw. w stanie spoczynku, Juliusz Kömmel, dowódca bohaterkiej obrony Warszawy w 1939 r., odznaczony został Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. To wysokie odznaczenie przyznała mu Rada Państwa w 85 rocznicę urodzin.

— Do portu w Gdyni powrócił z rejsu dalekowschodniego motorowiec Polskich Linii Oceanicznych „Beniowski”. Statek ten był przedmiotem ataku sił powietrznych USA u wybrzeży Wietnamu. Przywiezione na pokładzie eksponaty, dowody agresji USA, zaloga postanowiła przekazać muzeum w Gdyni. Są to rozstrzapane głowice pocisku rakietowego oraz wiele odłamków.

● WIETNAM — 31.V. przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, William Fulbright, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami w mieście Little Rock, w stanie Arkansas, że Stany Zjednoczone stawiają sobie za cel zwycięstwo w Wietnamie i dlatego prawdopodobnie będą musiały skierować do tego kraju milion żołnierzy. O ile dobrze rozumiem — powiedział senator — USA dążą w Wietnamie do triumfu, a nie do kompromisu i pokoju na drodze rokowań.

— 5.VI. „New York Times” opublikował obszernie oświadczenie, pod którym figurują podpisy 6400 przedstawicieli świata nauki, sztuki, literatury USA, z których wielu należy do najwybitniejszych w swej specjalności. Wszystkie osobistości przedstawiają 4-punktowy program całkowitej rewizji polityki amerykańskiej w Wietnamie. Sygnatariusze oświadczenia wysuwają pod adresem administracji następujące zadania: niezwłoczne zaprzestanie bombardowań DRW, jak również Wietnamu Południowego oraz wszelkich innych ofensywnych operacji wojskowych;

proklamowanie gotowości pertraktowania zarówno z Narodowym Frontem Wyzwolenia, jak i z każdą inną partią pragnącą pokojowego uregulowania problemu; pobudzenie narodu wietnamskiego przy użyciu wszelkich środków do swobodnego sprawowania suwerenności i niehamowania postępu w tej dziedzinie;

powołanie zastanowienia się, czy wycofanie wojsk amerykańskich z Wietnamu Południowego, dające Wietnamczykom moż-

ność samostanowienia, nie służyłoby również własnym interesom USA.

● KOSMOS — 31.V. odbyła się w Nowym Jorku w siedzibie ONZ konferencja prasowa, na której stali przedstawiciele ZSRR w ONZ, N. Fiedorenko czytał list ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, A. Gromyki do sekretarza generalnego ONZ, U Tanta, w sprawie zasad prawnych, które powinny regulować działalność państw w dziedzinie badania oraz opanowywania Księżyca i planety układu słonecznego.

Jeszcze w roku 1958 rząd radziecki zaproponował zawarcie międzynarodowego układu o współpracy w dziedzinie badania i wykorzystywania przestrzeni kosmicznej tylko w celach pokojowych. Obecnie rząd radziecki proponuje zawarcie układu międzynarodowego opartego na następujących zasadach:

1) Księżyce i inne ciała niebieskie mogą być badane i wykorzystywane przez wszystkie państwa bez jakiegokolwiek dyskryminacji;

2) Księżyce i inne ciała niebieskie mogą być wykorzystywane przez państwa wyłącznie w celach pokojowych. Na Księżycu i innych ciałach niebieskich nie wolno tworzyć żadnych baz wojskowych ani instalować urządzeń militarnych — w szczególności nie wolno umieszczać broni nuklearnej lub jakiegokolwiek broni masowej zagłady;

3) Badanie oraz wykorzystanie Księżyca i innych ciał niebieskich powinno być dokonywane dla dobra i w interesie całej ludzkości; ciała niebieskie nie mogą być przedmiotem zawładnięcia lub jakiegokolwiek roszczeń terytorialnych;

4) Przy badaniu Księżyca i innych ciał niebieskich państwa kierują się zasadami współpracy i wzajemnej pomocy uwzględniając przy tym interesy innych państw oraz działając w celu utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

— 2.VI. wyładował na Księżycu amerykański aparat „SURVEYOR-1” i rozpoczął przekazywać na Ziemię obrazy powierzchni Srebrnego Globu.

„Surveyor-1” wyładował na „Oceanie Burz” kilkadziesiąt kilometrów od miejsca, gdzie spoczywa radziecka „Luna-9”, która przed czterema miesiącami jako pierwszy obiekt wysłany przez człowieka osiadła łagodnie na Księżycu i przekazała serię obrazów jego powierzchni.

— 3.VI. wystrzeleni zostali kosmonauci amerykańscy, Thomas Stafford i Eugene Cernan na statku „Gemini 9”. „Gemini 9” miała spotkać się z satelitą ATDA. Do bezpośredniego spotkania „Gemini-9” z ATDA nie doszło wskutek defektu ATDA. W czasie okrążenia ziemi przez statek astronauta Eugene Cernan orbitował przez 2 godz. 5 min. Najważniejszy jednak eksperyment — poruszenie się na specjalnym krześle, wskutek ujawnienia nieprawidłowości, jakie zaszły w czasie orbitowania Cernana, nie został przeprowadzony.

J.L.

mniej sloganów...

(Dokończenie ze str. 5)

nych szkołach. Dysproporcje te nie są bynajmniej wynikiem lokalizacji szkół, czynnikiem decydującym o poziomie nie jest też środowisko. Nie sposób też myśleć, że w jednej szkole tego samego miasta zebrały się same asy, a w drugiej... Nie zamierzam analizować przyczyn, notuję tylko fakty. W jednej szkole uczeń za ubogą odpowiedź otrzymuje ocenę dobrą, w innej — za pełniejszą zaledwie dostateczną. Tu młodzież wypowiada się piękną polszczyzną, wykazuje pogłębioną znajomość problemów, tam jąka się i „pływa”

Swoiste studium stanowi analiza porównawcza prac pisemnych z języka polskiego ujawniająca ogromne różnice nie tylko w ujęciu tematu, dojrzałości i trafności sądów, lecz także w tak podstawowych sprawach, jak stylizacja i gramatyka. W jednych szkołach poprawny, piękny styl, w innych bije w oczy żenująca nieporadność językowa, ba nawet zdarzają się poważne błędy ortograficzne. Tu dwójka za poprawnie napisaną pracę, ale nie dość

przekonująco uzasadniająca wybór dzieła, tam ocena dostateczna bez żadnych obiekcji ze strony nauczyciela. Myślę, że to poważny problem, który nie powinien uchodzić uwagi władz oświatowych i ośrodków metodycznych.

Nie byłoby chyba poważnie, na podstawie wizyt w kilku szkołach, wysuwać jakieś szersze wnioski. Wypada dodać, że są to tylko luźne refleksje oparte jednakże na kilkuletnim materiale obserwacyjnym. Spostrzeżenia gromadzone w ciągu lat pozwalają na ich konfrontację. A ta z kolei upoważnia do raczej optymistycznych sądów. Poziom egzaminów dojrzałości, mimo występujących tu i ówdzie jaskrawych nawet dysproporcji, z roku na rok wzrasta. Dziś żaden uczeń nie kryje swej wiedzy pod maską sloganów. Wiadę, że szkoły wzięły w nim zdecydowany rozrząd, że miejsce sloganu zajęła konkretna, pogłębiona wiedza, coraz bardziej zbliżająca się do wymagań, jakie stawiamy dobrej, nowoczesnej szkole.

DANUTA BUKAŁOWA

NARADA INSPEKTORÓW PRACY ZNP

26 maja br. odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP narada Inspekcji Pracy. W obradach wzięli udział: przedstawiciel Ministerstwa Oświaty — dr L. Kasprzyk, Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego — mgr Z. Poprawski, Polskiej Akademii Nauk — mgr J. Kusz, PZU — dyrektor M. Brzostek oraz inspektorzy pracy zarządów okręgowych ZNP.

Główne problemy narady, dotyczące wiośniennych społecznych przeglądów oraz konkursu BHP pod hasłem: „SZKOŁA BEZPIECZNYM MIEJSCEM DLA DZIECI”, o-mówił sekretarz Zarządu Głównego ZNP, K. Makowski. Obserwuje się coroczną poprawę w zakresie przeprowadzania społecznych przeglądów. W roku 1965 objęto przeglądami ponad 30 proc. placówek, tj. trzykrotnie więcej aniżeli w 1964 roku. W bieżącym roku w przeglądach wiosennych skoncentrowała się uwagę na pięciu głównych dziedzinach:

- usunięciu zagrożeń występujących w pracowniach, klasopracowniach, gabinetach i w czasie zajęć wf.;
- usunięciu zagrożeń występujących na stanowiskach pracy;
- dokonaniu kontroli urządzeń higienicznych — sanitarnych;
- zbadaniu przyczyn i okoliczności wypadku;
- dokonaniu oceny rozwoju wynalazczości i oryginalnej myśli technicznej.

W konkursie „Szkoła bezpiecznym miejscem dla dzieci” bierze udział około 2000 szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących. Organizatorami konkursu są: Zarząd Główny ZNP, PZU, Ministerstwo Oświaty, Główny Inspektorat Pracy CRZZ i Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”.

ANTONI GILEWICZ

OGŁOSZENIA DROBNE

DZWONKI ELEKTRYCZNE 220 wolt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży specjalnie dla szkół z dużą częstotliwością. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „Radiofai”. Poznań, Staszica 1, tel. 429-07.

61

KOMUNIKAT

Prosimy kol. kol. Wawrzyńca Galanta, Józefa Kamińskiego, Tadeusza Gierzyńskiego, Andrzeja Chomiakowa o podanie dokładnych adresów celem przesłania honorariów autorskich za zamieszczone w „Głosie” artykuły.

PROBLEMY I POGLĄDY

środowisko • szkoła • nauczyciel

Zgodnie z zapowiedzią, Romana Miller kontynuuje na łamach 3 numeru dwumiesięcznika ZG ZNP „NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE” swoje rozważania na temat „Środowisko społeczne a proces wychowania”. Kolejny i chyba nie ostatni odcinek poświęcony jest „Przyobrażeniom rodziny współczesnej i ich wpływowi na wychowanie”. Czytelnikowi nie wprowadzonemu w temat, artykuł dostarcza syntetycznej informacji na temat zjawisk związanych ze zmianami struktury rodziny i jej organizacji.

Za podstawowe autorka uważa ilościowe zmniejszenie składu rodziny, wzrost liczby małżeństw pracujących, zwiększenie samodzielności dzieci oraz ich kontaktów z rówieśnikami, rosnącą rolę wspólnej rozrywki.

W artykule znajdujemy wiele uwag także na temat zmian w społecznej funkcji rodziny, a wśród nich na temat zaspokajania potrzeb emocjonalnych oraz tego, co niektórzy socjologowie nazywają podkulturą domu. Jak wynika z artykułu „(...) próby określenia treści podkultury domu okazały się w badaniach nad rodzinami dzieci szkolnych przydatne i dobrze kierujące pracą wychowawcy klasowego.

Nauczycielka szkoły podstawowej w Gdyni, W. Frankiewicz badając uczniów klasy III wyróżnia w grupie 42 uczniów: 7 rodzin na wysokim poziomie, 24 na średnim i 11 rodzin na niskim poziomie podkultury domu. W tej ostatniej grupie znalazły się rodziny liczące, żyjące w trudniejszych warunkach materialnych, rodzice mieli wykształcenie podstawowe, a więc i niskie kwalifikacje zawodowe. W tych rodzinach nie czytano książek ani gazet. Były wśród nich trzy rodziny rozbite, w których matki zapracowywały się, żeby utrzymać czworo lub pięcioro dzieci, i dwie rodziny alkoholików. Rodziny te nie troszczyły się o niski poziom intelektualny dzieci, nie kontaktowały się ze szkołą. Dzieci chodziły brudne, zaniedbane, kiepsko ubrane i niedożywione. Należą do najgłupszych uczniów w klasie (...).

Sytuacja w pozostałych grupach kształtuje się inaczej, lecz i one w pewnym zakresie wpływają destrukcyjnie na rozwój dziecka.

W efekcie „(...) klasa ta nie tworzyła zwartej grupy. Pewna część dzieci z rodzin o najniższym poziomie podkultury była w klasie nieczytelną lubianą i często odrzucaną od wspólnych zabaw. Były to dzieci kłótlive, ordynarne, nielubiane, podrażniające się nauczycieli (...). Jednak o wiele trudniejsze wychowawczo były dzieci ze „średniego poziomu”, choć bardzo grzeczne, spełniające swoje obowiązki, ale wnoszące do klasy kulturowe, mody na ubranie i pióra zagraniczne. W rozmowach na tematy czytanek czy w pogadankach o sprawach aktualnych umiały zabierać głos, powtarzać hasła propagowane przez szkołę, dopieć do dokładniejszej obserwacji i celowo prowadzone rozmowy zdradzały klasność ich poglądów, ograniczoną aspirację (...).

Zacytowany wyżej przykład jest ilustracją jednej z tendencji. Każde środowisko dostarcza ich wiele. Znajomość kierunków rozwoju współczesnej rodziny ma ogromne znaczenie dla nauczyciela.

Niewątpliwie pośrednią analizę tendencji rozwojowych środowiska wiejskiego daje artykuł Stanisława Krawciewicza — „Niektóre zagadnienia pozycji społecznej nauczyciela w środowisku wiejskim”. Chcąc odpowiedzieć na pytanie: od czego zależy ta pozycja, autor z konieczności analizuje procesy przemian wsi współczesnej i zmieniającą się wskutek tego pozycję nauczyciela. Warto odnotować, że Krawciewicz analizuje problem z czterech niejakich stron: zew-

nętrnej, wewnątrzawodowej, w oparciu o opinie samych nauczycieli oraz przedstawicieli środowisk, w których pracują. W pracy wykorzystano rezultaty badań ankietowych. Analizując niektóre wewnątrzawodowe uwarunkowania pozycji społecznej nauczyciela, autor pisze:

„(...) Z pewnością dominujące znaczenie dla określenia miejsca nauczyciela w społeczeństwie ma charakter czynności spełnianych przez nauczyciela. Z istoty tego zawodu wypływa jako pozycja. Z tego punktu widzenia kluczową sprawą jest to, o ile szkoła spełnia zadania stawiane przed nią przez środowisko, a więc o ile nauczyciele wywiązują się z powinności przypisanych im przez społeczeństwo (...).

Na problem należy patrzeć z dwóch punktów widzenia: od strony możliwości szkoły, warunków jej pracy, przygotowania kadry oraz przypisywanych jej funkcji przez społeczeństwo z tego drugiego punktu widzenia doniosłą jest rzeczą także określenie zadań szkoły, którym jest ona w stanie podołać. Jak się zdaje, obecnie mamy do czynienia z wyraźnym przeobrażeniem wymagań wobec nauczyciela w stosunku do aktualnych, rzeczywistych jego możliwości zawodowych (...).

Warto też odnotować wyraźną sprzeczność, jaka zarysowała się w toku badań przeprowadzonych przez autora w zakresie oceny zawodu nauczyciela przez wykonujących ten zawód oraz przedstawicieli środowiska.

Oto np. „(...) większość badanych, bo aż 46,1 proc., zgodnie twierdzi, że zawód nauczyciela ma niski lub bardzo niski prestiż społeczny, a 37,9 proc., że prestiż ten raczej jest średni i nie różni się czymś istotnym od prestiżu innych grup zawodowych występujących w środowisku wiejskim (...).

Jednocześnie ponad 80 proc. ankietowanych rolników w hierarchii zawodów wymieniło na pierwszym miejscu zawód nauczyciela. Podobnie było z przedstawicielami instytucji działających na wsi. Po bliższe szczegóły odsyłam do artykułu.

Poza tym 3 numer dwumiesięcznika „NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE” przynosi wiele innych ciekawych publikacji. I tak Stanisław Gerstmann pisze o „Postawach i ich funkcjach w strukturze osobowości w świetle problemów wychowawczych”. Artykuł jest świetnym uzupełnieniem drugiego rozdziału książki z biblioteki samokształcenia nauczycieli „Psychologia jako nauka o człowieku”.

W dziale „O lepszą sprawność pracy szkolnej” piszą: Tadeusz Pasierbiński na temat „Wizytacji szkoły w opinii nadzoru pedagogicznego”, Roman Polny o „Warunkach realizacji kształcenia politechnicznego w szkole podstawowej” (cz. II), Edward Fleming o „Nauczaniu programowanym w świetle badań” oraz Stefan Baścik o „Metodzie problemowej w nauczaniu”.

Poza tym Kazimierz Wojciechowski z Uniwersytetu Warszawskiego pisze o „Roli samokształcenia w kulturze i oświacie” oraz Józef Pieter o „Teoretycznych podstawach samokształcenia związkowego”.

J. LEKTOR



Uwaga!

TARCZE SZKOLNE

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY
„UNIWERSALNA”
ZAKŁAD ZDOBNICZY — PODKOWA LEŚNA
ul. Helenowska 14, tel. 58-91-84

przypomina, że
PRZYJMUJE JUŻ ZAMÓWIENIA

na TARCZE SZKOLNE, EMBLEMATY
„DYŻURNY” — „UCZEŃ” — „GOSPODARZ KLASY”
„DYŻURNY SAMORZĄDU SZKOLNEGO” itp.

na rok szkolny 1966/67.

Ceny bez zmian.

Wcześniej złożenie zamówienia gwarantuje terminową dostawę.

K 76-0



FILOZOFICZNE,
SPOŁECZNE
HISTORYCZNE

Federico Chabod: „WŁOCHY WSPÓŁCZESNE”. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 230, cena 15 zł. Autor — historyk i bojownik ruchu oporu analizując dzieje Włoch na przestrzeni lat 1918 — 1948 kładzie szczególny nacisk na epokę faszyzmu. Interesujące nasświetla przyczyny i okoliczności dojścia do władzy i upadku Mussoliniego.

Bolesław Drobnier: RZECZ O KLASOWYM RUCHU ZAWODOWYM W POLSCE, W ŚWIETLE PRASY SOCJALISTYCZNEJ. Tom IV, lata 1929 — 1933. Wydawnictwo Związkowe CRZZ, Warszawa 1966; s. 223, cena 20 zł.

BYLI Z NAMI. O działalności radzieckich partyzantów na ziemiach polskich. Zebrał i opracował Wł. Góra i St. Wroński. MON, Warszawa 1966; s. 524, cena 28 zł.

Karol Marks: RÓŻNICA MIĘDZY DEMOKRYTYCZĄ a EPIKUREJSKĄ FILOZOFIA PRZYRODY. Przekład i wstęp I. Krońska. KiW, Warszawa 1966, s. 284, cena 35 zł.

Wiesław Mysłek: WIERZĄCY I SOCJALIZM. KiW, Warszawa 1966; s. 153, cena 6 zł. Kolejny tomik z serii: Problemy polemiki dyskusje.

Stanisław Grzybowski: MARCIN LUTER. KiW, Warszawa 1966; s. 337, cena 10 zł. Kolejny tom z biblioteki popularnonaukowej Światowid.

Ryszard Palacz: ABELARD. WP, Warszawa 1966; s. 200, cena 15 zł. Seria: Myśli i ludzie, poświęcona omówieniu działalności i poglądów filozofów współczesnych i dawniejszych, ze szczególnym uwzględnieniem filozofii najnowszej.

BELETRYSTYKA I POEZJA

JOZEF CZECHOWICZ; POECI POLSCY. Cykl miniaturowy. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 144, cena 10 zł.

Jadwiga Chamiec: O LUDWIKU WARYŃSKIM OPOWIEŚĆ. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 220, cena 10 zł.

Ernest Hemingway: POŻEGNANIE Z BRONIA. Wyd. III. Przekład B. Zielinski. PiW, Warszawa 1966; s. 331, cena 20 zł.

Jacek Machowski: WYSPA TA-JEMNIC. Historia odkryć i badań Wyspy Wielkonocej. WP, Warszawa 1966; s. 344, cena 30 zł. Wy-spa Wielkonoce jest najsamot-niejszym i najbardziej odosobnio-nym miejscem na naszej plane-cie. Ta mała wyspa wysypka zrobiła niezwykłą karierę jako pierwszo-rzędna sensacja naukowa, absor-bująca umysły uczonych całego świata najprzeróżniejszych spe-cjalności.

Monika Warneńska: ALARM NA RYZOWISKACH. Z podróży ko-rrespondenta wojennego. Wyd. Harcerskie. Warszawa 1966; s. 163, cena 11 zł. Książka poświę-cona dzieciom wietnamskim z północy i południa, które wraz z całym narodem walczą o wolność ojczyzny.

MARYLA WOLSKA; POECI POLSCY. Cykl miniaturowy. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 143, cena 10 zł.

KSIAZKI POMOCNICZE

Zofia Cydzik: METODYKA NA-UCZANIA POCZĄTKOWEGO. Matematyka. Cz. II. PZWS, War-szawa 1966; s. 163, cena 14,50 zł.

Karol Kotłowski: PROBLEMY WYCHOWANIA W RODZINIE. PZWS, Warszawa 1966; s. 167, cena 11 zł. Autor pisze we wstępie „Uważałem za słusne dać czytelnikom — rodzicom szersze podsta-wy do zrozumienia tendencji za-mierzeń i ideałów pedagogiki so-cjalistycznej. Wierzę, że znajomo-sć tych podstaw popartych przykładami pomoże rodzicom u-niknąć wielu błędów wychowaw-czych”.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI z 13 numeru

Znaczenie wyrazów: 1. Zyrar-dów, 2. karmazyn, 3. obdukcja, 4. biotniak, 5. Edynburg, 6. Jes-sienin, 7. najemnik, 8. ordynans, 9. Jasiołka, 10. Lajkonik, 11. Schil-ler, 12. Damaszek.

Dodatkowo rozwiązanie: Cały naród swojej młodzieży.

Nagrody książkowe — w wyni-ku losowania — otrzymują: A. Brzoźoń — Kraków, L. Górajek — Łowicz, K. Jokiel — Leszno Wlkp., E. Krupińska — Augustów, K. Karzewska — Hajnówka, Z. Koczanska — Świdnica Sl., W. Lazurek — Poznań, T. Ostapiuk — Kielce, M. Rogalski — Zbica, E. Sędzimir — Chorzów I.

Książki zostaną wysłane pocztą.

Marian H. Serejski w artykule pt. „Historia a współczesność”, zamieszczo-nym w „ARGUMENTACH” z 5 czerwca odpowiada na py-tanie: czy nauka o przeszłości potrzebna jest szerszym ko-łom odbiorców i współtwór-ców kultury obok albo na-równi z socjologią. Oto his-toria nie tylko, że nie nie straciła na uroku, ale po-większa stale krąg odbiorców, docierając do najdalszych za-kątków kraju. Autor, pisząc o źródłach i rodzajach zain-teresowań historycznych, zwraca uwagę, że bardzo wie-lu intelektualistów różnych zawodów oczekuje od historii odpowiedzi na pytanie, które sięga w samo sedno sprawy.

„Nie zadowala ich — czy-tamy w artykule — informacja o poszczególnych wyda-rzeniach i ludziach, o pomni-kach chwały narodowej. Py-tają: jaką drogę przeszła ludzkość, ażeby zrozumieć, dokąd dziś kroczy, w imię czego, jakie stawia sobie cele, jakie pragnie realizować war-tości; jakie w tym pochodzie miejsce zajmuje i może zająć Polska; czy budujący się no-wy świat jest negacją tylko tego, co było, zaprzeczeniem przeszłości, czy jej kontynu-acją i rozwinięciem (...).

W zakończeniu swoich roz-ważań Marian H. Serejski stwierdza, że historia, jak ją dziś rozumiemy, uczy krytycz-nie patrzeć na przeszłość, „(...) ułatwia poznawanie real-nie działające w procesie dziejowym siły, różnorodne formy i przejawy życia spo-łecznego, uczy rozumieć od-mienne od naszej kultury sy-stemy wartości oraz możli-wość i konieczność ich współ-istnienia.

Franciszek Bacon przypisy-wał kiedyś, być może prze-sadnie, jej funkcję czynienia ludźmi mądrymi. Na pewno spełnia ona, jak i każda nau-ka, doniosłą rolę, którą Tade-usz Kotarbiński nazwał „od-głupianiem”. Ułatwia oczyszc-zenie naszych poglądów na przeszłość od fałszów, mitów i uproszczeń, podnosi naszą

świadomość społeczną i skła-nia nas do racjonalniejszego działania, wzbogaca kulturę człowieka współczesnego.

Daleka i uciążliwa droga w przeszłość po całych dziejach ludzkości (a nie introspekcja) jest być może — jak twier-dził Dilthey — najkrótszą drogą do samopoznania”.

Ostatni numer dwutygodni-ka „WOLNOŚĆ I LUD” z 1—15 czerwca otwiera artykuł poświęcony uchwałom Sejmu PRL o ustanowieniu medali „Za udział w walkach o Ber-lin” i „Za zasługi dla obron-ności kraju”. Uchwała ta zo-stała podjęta w przeddzień 21 rocznicy zwycięstwa i w os-tatnim roku obchodów Ty-siąclecia Państwa Polskiego.

„Odniesione przed 21 laty zwycięstwo — czytamy — sta-ło się owocem i równocześnie wspaniałym przykładem słu-sznej polityki, która prowadzi-na przez przodujące, rewolu-cyjne siły narodu, przez par-tię klasy robotniczej — wiod-ła do sukcesu ogromną część narodu, skupioną w organiza-cjach bojowych, w party-zantce, w dywizjach sformo-wanych w Związku Radziec-kim i formacjach bijących się na wszystkich frontach. W bezpośrednim szturmie Ber-lina brało udział blisko 12 tysięcy polskich żołnierzy, którzy chlubnie wykonali swoje zadania bojowe”.

Jak wiadomo, medal „Za udział w walkach o Berlin” pierwszy otrzymał Marszałek Polski, Marian Spychalski.

„ŻOŁNIERZ POLSKI” z 5 czerwca zamieszcza pierwszy z zapowiadanego cyklu arty-kulów, które redakcja zamie-rza publikować w związku z 20-leciem wojny domowej w Hiszpanii. W artykule zaty-tłowanym „Przedsiewzięcie „Feuerzauber” Stanisław Głabiński opisuje jeden z epizodów pomocy hitlerow-skich Niemiec dla gen. Fran-co, a mianowicie dzieło legio-nu lotniczego „Condor”.

Niezależnie od celu politycz-nego, jakim była walka z Lu-dową Hiszpanią, Niemcy trak-towali hiszpańską wojnę

domową jako poligon do-swiadczalny. Oto co na ten temat mówił na procesie no-rymberskim w 1946 roku Gee-ring:

„Wysłałem do Hiszpanii znaczną część powietrznej flo-ty transportowej, doświad-czalne eskadry myśliwców, samoloty szturmowe i bom-bowce, jednostki zmotoryzo-wane, pancerne i artylerię przeciwlotniczą. Dzięki temu mogłem w warunkach „ostre-go strzelania” sprawdzić i sprzęt, i ludzi. Troszczyłem się o to, by odbywała się sta-ła wymiana oficerów i żoł-nierzy. Do Hiszpanii wysyła-liśmy nowych, a ci, co zdobyli już doświadczenie bojowe, wracali do Niemiec”.

Prof. dr Zenon Klemen-siewicz publikuje w „ŻY-CIU LITERACKIM” z 5 czerwca czwarty, kolejny ar-tykuł poświęcony dziejom ję-zyka polskiego. Artykuł nosi tytuł: „Kształtowanie się ję-zyka literackiego doby śred-niopolskiej”.

„Historyk języka — pisze Zenon Klemensiewicz — wi-dzi w jego dziejach doby średniopolskiej, a zwłaszcza XVI stulecia, ogromnej do-niosłości proces kształtowania się języka literackiego. Jego tradycja i autorytet stają się nową i potężną siłą, która w przyszłości będzie decydować o wewnętrznym wzroście, szerzeniu się i ciągłości ję-zyka ogólnonarodowego. W ję-zyku piśmiennictwa znajdują swoje źródło i oparcie normy gramatyczne, leksykalne i sty-listyczne; jego dydaktyczną uprawę podejmie szkoła”.

„Wychowanie moralne w ro-dzinie współczesnej” — to ty-tuł artykułu Mikołaja Ko-zakiewicza, zamieszczo-nego w jedenastym numerze „FAKTÓW I MYŚLI” z 26 maja — 15 czerwca. Autor w sposób zasadniczy przeciw-stawia się głoszonej tu i ów-dzie tezie o rzekomym rozkła-dzie współczesnej rodziny, który powoduje, że należy ją (współczesną rodzinę) elimino-wać z procesu wychowawcze-go. M. Kozakiewicz wskazuje

natomiast na przemiany, ja-kie zaszły w strukturze i funkcjach rodziny, przemiany, które przejściowo odbijają się niekorzystnie w spełnianiu przez wiele rodzin ich funkcji wychowawczych. Przemiany te „(...) nie zmniejszyły, ale zwiększyły — czytamy w ar-tykule — rolę funkcji wycho-wawczej, która staje się jed-ną z najważniejszych nie ty-lko funkcji rodziny, ale i czynników więzi między mał-żonkami. Należyte i świadome spełnianie funkcji wycho-wawczych przez rodzinę współczesną staje się (poza wszelkimi względami społecz-nymi) ważnym moralno-psy-chologicznym czynnikiem więzi między małżonkami, więzi zapobiegającej i utrud-niającej pochopte rozwo-dy (...)”.

W „STOLICY” z 5 czerwca znajdzie czytelnik artykuł Edmunda Grzybowski-e-go pt. „Słowiki i zagadnienia wychowawcze”. Autor poru-sza w nim rolę sportu wyczy-nowego, jako elementu w pro-cesie wychowawczym. Nie walory estetyczne widowiska sportowego, nie sama idea współzawodnictwa ma obec-nie największe znaczenie dla kibiców zgromadzonych na stadionach czy przy odbiorni-kach telewizyjnych, radio-wych.

Największe znaczenie — pi-sze E. Grzybowski — „(...) ma moment zwycięstwa lub po-rażki i w konsekwencji zaan-gażowanie po jednej stronie, ważna jest także stawka, o ja-katoczy się gra. Podniesie-nie tych spraw do najwyż-szej rangi, eliminowanie /z naszej wrażliwości innych elementów składających się na całość widowiska sporto-wego rodzi swoisty szowi-nizm (zwłaszcza u młodzieży bardziej podatnej na wpły-ty), paraliżuje wychowaw-cze oddziaływanie sportu. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi, w dużym stop-niu, prasa sportowa, a także częściowo radio i telewizja”.

emzet

przypominamy!

Z dniem 1 września 1966 r. upływa termin nadsyłania prac na

WIELKI KONKURS

„Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Pol-skiego” na temat:

„JAK ROZWIJAM W SWEJ PRACY WYCHOWAWCZEJ PATRIOTYZM MŁODZIEŻY”.

W konkursie organizowanym z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego i XX-lecia PRL — pod patronatem ZG ZNP oraz Głównego Zarządu Politycznego WP — mogą wziąć udział nauczyciele-wychowawcy szkół podstawowych, średnich, zakładów kształcenia nauczycieli i in-nych placówek oświatowo-wychowawczych oraz oficerowie i podofi-cerowie, którzy sprawują funkcje wychowawcze w szkołach i jednost-kach wojskowych.

Treść pracy konkursowej powinna być oparta na konkretnych przy-kładach kształtowania patriotyzmu na zajęciach lekcyjnych, poza-lekcyjnych i pozaszkolnych, w pracy organizacji młodzieżowych i w działalności społecznej.

Uwzględnić można różne formy oddziaływania i pracy wycho-wawczej, jak np. poznawanie i gromadzenie materiałów dotyczących walk o wyzwolenie narodowe i społeczne; obrazujących braterstwo broni żołnierzy polskich i radzieckich; ukazujących życie i pracę po-stępowych działaczy politycznych, społecznych i oświatowych. Tema-tem pracy może być również działalność zmierzająca do zaznajo-mienia młodzieży z pięknem, historią i kulturą własnego regionu lub miasta; z wielkimi budowlami socjalizmu, zakładami pracy; z dorob-kiem oświatowym i kulturalnym kraju, a także organizowanie współ-pracy szkoły z jednostkami wojskowymi, zakładami pracy i organiza-cjami społecznymi.

Należy wykazać, jak poznawanie historii narodu, rozwijanie uczuć patriotycznych, dumy narodowej przyczynia się do zrozumienia przez młodzież zadań i obowiązków wobec Ludowej Ojczyzny.

Prace, których objętość nie powinna przekraczać 20 stron maszy-nopisu lub pisma odręcznego, należy nadsyłać:

NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY — pod adresem: Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, Warszawa ul. Spasowskiego 6/8,

OFICEROWIE I PODOFICEROWIE — pod adresem: Redakcja „Żoł-nierza Wolności”, Warszawa, ul. Grzybowska 77 lub Redakcja „Żol-nierza Polskiego”, Warszawa, ul. Grzybowska 77.

Do prac można dołączyć zdjęcia, ilustracje, wykresy, mapy itp.

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU NASTĄPI 15 LISTOPADA BR. Na zwycięzców czekają nagrody w wysokości:

1 nagroda I	— 5000 zł
3 nagrody II po	— 3000 zł
6 nagród III po	— 2000 zł
10 nagród IV po	— 1500 zł
30 wyróżnień po	— 1000 zł

W przypadku publikowania nagrodzonych prac autorzy otrzymają honoraria wg obowiązujących stawek.

Szczegółowe omówienie warunków konkursu znajdują wszyscy zain-teresowani w 15 NUMERZE „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” Z DNIA 10 KWIETNIA 1966 ROKU.

UWAGA NAUCZYCIELE TURYSZCZ

Przypominamy, że w dniach 8—10 sierpnia br. Zarząd Główny ZNP oraz Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki organizuje w Ośro-dku Szkolenia Żeglarskiego ZNP w Ogonkach koło Węgorzewa Zlot Turystyczny z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego pod hasłem „My się wody nie boimy”.

W programie Zlotu liczne atrakcje, jak spacery statkiem, regaty żeglarskie i wiosłarskie, nocny rajd pieszy itp. Organizatorzy zapewniają noclegi w namiotach (śpiwory, koce ewen-tualnie materace turystyczne i przybory do jedzenia przywożą uczest-nicy) jeden jednodniowy posiłek dziennie, plakietkę pamiątkową oraz korzystanie ze sprzętu w ramach organizowanych imprez.

Warunkiem przyjęcia na Zlot jest nadesłanie pod adresem Zarządu Głównego ZNP, Warszawa ul. Spasowskiego 6/8, zgłoszenia poświad-czonego przez ogniwo ZNP oraz dowodu wpłaty wpisowego w wyso-kości 50 zł, na konto ZG ZNP PKO Warszawa nr 1-9-120003 z adnotacją na odwrocie „Zlot Turystyczny”.

Zgłoszenia na Zlot, z podaniem adresu miejsca zamieszkania i adre-su pobytu na wakacjach w okresie do 15 lipca, prosimy nadsyłać do dnia 30 czerwca br. Do 15 lipca ZG ZNP powiadomi listownie zain-teresowanych o przyjęciu na Zlot.

Ogniwa organizacyjne ZNP mogą zgłaszać kilku — lub kilkunastu-osobowe zespoły pokrywając w miarę posiadanych środków częściowo lub całkowicie koszty podróży.

Szczegółowych informacji udzielają zarządy oddziałów, okręgów oraz Zespół Pedagogiczno-Społeczny Zarządu Głównego ZNP, War-szawa, ul. Spasowskiego 6/8.

KRAJOWA RADA KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI ZNP